

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY Miejsce Piastowe

W NAJBLIŻSZYM
CZASIE GOK
SZCZEGÓLNIE
POLECA:

16 KWIETNIA
XII Regionalna
Olimpiada Wiedzy
o Wielkich Polakach

14 KWIETNIA
Powiatowy konkurs
polskiej poezji
patriotycznej

30 KWIETNIA
Ogłoszenie konkursu
fotograficznego
„Moja gmina - piękno
krajobrazu”



Z okazji Dnia Kobiet wszystkim Paniom "Piastun" składa serdecznie życzenia wraz z wierszem naszej niedawno zmarłej noblistki Wisławy Szymborskiej.

Portret kobiety

Musi być do wyboru,
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
Czarne, wesole, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu,
jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci,
jedynych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czysta Jaspera i.

Fot. Michał Czeakański, artysta fotografik z Miejsca Piastowego

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

www.pbsbank.pl

Kolorową lokatą zmalujesz solidny zysk!



Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krosnińska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdroj
tel. (13) 42 50 306

PBSBank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

PIASTUN

1/2012 styczeń - luty

NASZE PROBLEMY

- 4 Zmiany w szkole w Widaczu

Z URZĘDU GMINY I ZE SZKÓŁ

- 7 Przekaż 1% podatku dla organizacji z terenu gminy
Zamelduj się i wspomóż gminę
- 9 Dzień Babci i Dziadka w Miejscu Piastowym i Zalesiu
Zajęcia dla dzieci w bibliotece

WYDARZENIA

- 10 Senat uczcił śmierć bł. B. Markiewicza
Kalendarium roku jubileuszowego
- 11 Perła wciąż odkrywana
- 12 Co wydarzyło się w filiach GOK

IMPREZY

- 16 Biesiada Rogowiska
- 17 Koncert Kolęd i Pastoralek
- 18 Bale karnawałowe dla najmłodszych
- 20 XIII Balmuz czyli przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych
- 21 Miejskie Kolędowanie

Z ŻYCIA GMINY

- 22 Jak zostałem sołtysiem
- 24 Bóbr pożyteczny szkodnik

HISTORIA

- 27 Wspomnienia Zofii Wiśniewskiej z robót przymusowych w Niemczech
- 28 Miejsce Piastowe w oczach sztabowca
- 29 Na starej fotografii

WSPOMNIENIA

- 31 Jan Tulik o Wisławie Szymborskiej

SPORT

- 32 Andrzej Biały, Jakub Rygiel, Zbigniew Albrycht i Patryk Fryc w czołówce najlepszych sportowców
- 34 Szachowe rozgrywki
- 35 Turniej piłki siatkowej
- 36 Gminne rozgrywki w piłce nożnej

NA OKŁADCE

Dziewczyna na balu w Widaczu ukryta za wenecką maską. Fot. Izabela Pótlchopek

W numerze:



3 Zmiany w szkole w Widaczu przegłosowane



9 Senat uczcił bł. B. Markiewicza



18 Najmłodzi na balach



22 Nowy sołtys Wrocanki



30 Na starej fotografii



32 Andrzej Biały najlepszym trenerem

Zmiany w szkole w Widaczu

Mieszkańcy Widacza, którzy protestowali przeciw likwidacji szkoły, odetchnęli z ulgą, bo na razie szkoła w ich wiosce nie zostanie zamknięta. W przyszłym roku szkolnym chodzić do niej będą uczniowie klas I - III. Zanim jednak podjęto taką decyzję, było bardzo burzliwie.

O trudnej sytuacji finansowej widackiej szkoły i koniecznych zmianach ze względu na rosnące koszty jej utrzymania władze gminy mówiły już w zeszłym roku. Były spotkania, dyskusje, propozycje przejęcia szkoły przez nieistniejące jeszcze stowarzyszenie, ale i brak zgody rodziców na likwidację oddziałów IV - VI (pisaliśmy o tym w „Piastunie” w nr 3/2011 i 5/2011). W końcu, 7 lutego br., doszło do burzliwej sesji Rady Gminy, podczas której wnioskowano zamiar likwidacji szkoły w Widaczu. Na obrady licznie stawili się nauczyciele i mieszkańcy wsi. Przebieg sesji relacjonowały także regionalne media, m.in. radio i telewizja Rzeszów.

ODSŁONA PIERWSZA Zamiar likwidacji szkoły

- Jest to bardzo trudna uchwała, wywołująca różne uczucia, ale czasami trzeba podejmować trudne decyzje - mówiła zastępczyni wójta Stanisława Gawlik. Tłumaczyła, że likwidacja szkoły następuje tylko z przyczyn ekonomicznych i demograficznych. - Koszty utrzymania szkoły są bardzo wysokie, a ponoszone nakłady niewspółmierne do efektów. Przygotowując ten projekt, kierowaliśmy się poczuciem odpowiedzialności za całą społeczność gminną.

W uzasadnieniu do uchwały wyliczono, że w szkole z roku na rok spada liczba uczniów: z 60 w roku 2006/07 do prognozowanych 30 w roku 2012/13. W przyszłym roku placówkę opuści najliczniejsza, 13-osobowa VI klasa, a do klasy I przyjdzie tylko 5 uczniów, natomiast do klasy VI uczęszczać będzie jedno dziecko. Bardzo mała liczba uczniów powoduje, że koszt edukacji jednego dziecka w widackiej szkole jest najwyższy w gminie. W ubiegłym roku wynosił ponad 17000 zł. Na jednego nauczyciela przypada tutaj 3,53 ucznia, a na cały etat nauczycielski 5 uczniów (najmniej w gminie). Liczba uczniów w oddziałach ciągle maleje, głównie z powodu niżu demograficznego. W przypadku likwidacji szkoły uczniowie z Widacza dojeżdżaliby do szkoły do Targowisk, gdzie mieliby lepsze warunki nauki (nie uczyliby się już w klasach łączonych). W podsumowaniu do uchwały podkreślono, że proponowane zmiany spowodują lepsze wykorzystanie bazy lokalowej i obniżenie kosztów utrzymania placówek oświatowych. Wydatki Gminy przez to będą bardziej racjonalne.

- To, że się państwo niepokoiacie, jest normalne, ale proszę o odrobinę zaufania - zwracała się do rodziców zastępczyni wójta. - Najczęściej podnoszony jest problem bezpieczeństwa dzieci w czasie dojazdu do szkoły. Zapewniamy, że transport będzie bezpieczny. Odległość od najdalszego miejsca w Widaczu do szkoły w Targowiskach nie przekracza 4 km i wcale nie jest większa niż w innych miejscowościach. Czy warto zatem obstawać przy klasach łączonych, mimo że nie zapewniają one równomiernego rozwoju dziecka? Są elementy kształcenia, których nie zapewnią klasy łączone. Przyznała wprawdzie, że „pogorszyłyby” się warunki pracy

nauczycieli, bo w szkole w Targowiskach (do której by przeszli) w oddziałach zamiast pięciu jest dwudziestu kilku uczniów. Ale nikt nie zostałby bezrobotnym. - *Każda zmiana budzi opór i niepokój, nawet jeśli czeka nas coś dobrego, bo obawiamy się samej zmiany - próbowała przekonać mieszkańców. Zapewniała, że nikt nie chce robić krzywdy dzieciom z Widacza.*

Wyjść z honorem

Projekt likwidacji szkoły został negatywnie zaopiniowany przez Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Miejscu Piastowym i NSZZ „Solidarność” w Krośnie. Przeciwni proponowanym rozwiązaniom byli także niektórzy radni. Czesław Kopczak prosił mieszkańców o wybaczenie, jeśli Rada Gminy podejmie tę uchwałę. Dla radnego Ireneusza Masłyka niewyobrażalne było, że małe dzieci mają być dowożone autobusami do Targowisk. Jego zdaniem, nic złego nie ma w klasach łączonych, wręcz przeciwnie, młodsze dzieci podciągają się do starszych. - *Nie będziemy gminą wyjątkową, że zamykamy szkołę. Są gminy odważne, które - pomimo takiego trendu w kraju - małe szkoły przekształcają w filie - wskazywał inny kierunek rozwiązania problemu.*

W obronie szkoły stanął także Eugeniusz Szczambura. Podkreślił, że rozumie argumenty ekonomiczne, ale jednocześnie dopytywał, dlaczego Gmina jest w takiej sytuacji, że musi oszczędzać. Apelował do radnych, aby nie zaprzeczali swoim ideałom, bo kiedyś sami walczyli o szkołę w Targowiskach i próbowali znaleźć pieniądze w budżecie na widacką szkołę. Prosił o odstąpienie od likwidacji przynajmniej na rok albo pozostawienie tej sprawy nowemu wójtowi, nowym radnym.

Szkoły broniła także Magdalena Godek, szefowa Rady Rodziców. Utrzymywała, że to jedyna placówka oświatowa i kulturotwórcza, bez której wieś będzie umierać. - *Czy można przeliczać wszystko na pieniądze? Dlaczego pan wójt szuka oszczędności kosztem dzieci? Przeraza nas, rodziców, wizja dowożenia dzieci do Targowisk. Utrata nad nimi kontroli, wczesne wyjazdy do szkoły, późne powroty, i to, że wpadną w złe towarzystwo. Czujemy się oszukani, że pomimo tylu spotkań nie udało się wypracować innego rozwiązania. Panie wójcie, przyszły rok jest rokiem przedwyborczym. Proszę zadbać o elektorat - mówiła.*

Dyrektor szkoły w Widaczu Andrzej Biel powiedział, że, według niego, Gmina wiele nie zaoszczędzi na proponowanych zmianach. Przypominał, że sytuacja demograficzna w Widaczu poprawia się. - *W 2011 roku urodziło się 10 dzieci, które, jeśli nie wyjadą do Irlandii, za 5 lat zapukają do szkoły. W tym samym czasie w Targowiskach - trzy razy większej wsi - urodziło się tylko 14 dzieci. Zlikwidować szkołę jest łatwiej niż ją potem otworzyć. Nie krzywdźmy dzieci i rodziców - apelował dyrektor. Radził, żeby z honorem wyjść z sytuacji, czyli z obrad sesji wycofać uchwałę o zamiarze likwidacji szkoły i zostawić ją w dotychczasowym*

kształcie. Zwłaszcza że w przyszłym roku nie byłoby już klasy 6., bo rodzice jedyne dziecko w roczniku (obecna klasa V) zgodzili się dowozić je do Targowisk. I choć Czesław Kopczak wniosował o zdjęcie z porządku obrad punktu o zamiarze likwidacji szkoły, radni (8 głosami przeciw, 2 - za, przy 4 wstrzymujących się) tego wniosku nie przyjęli.

- Szansą dla tej szkoły jest tylko przejęcie jej przez stowarzyszenie, które nie jest ograniczone Kartą Nauczyciela, tak jak Gmina - wyjaśniała Stanisława Gawlik.
- Dokładamy do każdej szkoły, są jednak pewne granice.

Dla czystości sumienia

- Każdy chciałby, aby to, co powie, podobało się wszystkim. Ale trzeba pamiętać, że to mieszkańcy wybierają wójta i radę, żeby w ich imieniu rządził. Czasami trzeba podejmować trudne decyzje, które nie wszystkim będą się podobały - tłumaczył swoje stanowisko wójt Marek Klara. - Państwo oczekujecie, że szkoła będzie dobrem samym w sobie. Nieważne, ile to kosztuje i nieważne, skąd będą pieniądze. Do edukacji dokładamy 2 miliony złotych, z czego jedną piątą do trzydziściorga dzieci w Widaczu. Apelujecie państwo, bym spojrział w oczy mieszkańcom Widacza. I patrzę, ale muszę też spojrzeć w oczy innym mieszkańcom, gdzie są oddziały 30-osobowe. Tam też chcieliby uczyć się w mniejszych klasach. Wniosek o likwidację szkoły nie jest łatwy. Muszę go jednak złożyć dla czystości sumienia i w poczuciu odpowiedzialności za finanse gminy. Jeśli Rada nie poprze wniosku, szkoła będzie funkcjonować w obecnym kształcie, tylko radni i mieszkańcy innych miejscowości muszą się wówczas godzić z mniejszymi nakładami finansowymi na inne zadania.

- Panie wójcie, dziecko za kostkę, za chodnik - ripostował ktoś ze zgromadzonych na sesji.

- Padł argument, że pieniądze nie są najważniejsze, jednak bez tych pieniędzy funkcjonować się nie da - próbował przekonywać przewodniczący Rady Wiktor Skwara.

W końcu doszło do głosowania. Ośmioma głosami za, dwoma - przeciw, przy czterech wstrzymujących się, projekt o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Widaczu z dniem 31 sierpnia 2012 roku został przyjęty.

ODSŁONA DRUGA

Szkoła z klasami I - III

Kilka dni później sześciu radnych: Czesław Kopczak, Ireneusz Masłyk, Zuzanna Dróbek, Janusz Kosztyła, Janusz Lenik i Jerzy Koziół złożyli wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Gminy. Powód? Przyjęcie uchwały o zamiarze przekształcenia szkoły w Widaczu w szkołę filialną w Targowiskach z siedzibą w Widaczu i strukturze klas I - III wraz z oddziałem przedszkolnym. Uczniowie klas IV - VI naukę mieliby kontynuować w szkole w Targowiskach. Na sesji pojawili się także mieszkańcy Widacza, jednak już nie tak licznie jak poprzednio.

Projekt nowej uchwały, a także wyliczenia oszczędności przedstawił Czesław Kopczak. - Obecny koszt utrzymania szkoły wynosi około 700 tys. zł, przy subwencji 300 tys. zł. Po przekształceniu szkoły, polegającym na obniżeniu stopnia organizacyjnego i pozostawieniu klas 0 - III, utrzymanie szkoły powinno

zamknąć się kwotą 300 tys. zł (uwzględniając trzy etaty nauczycielskie, koszty obsługi, energii elektrycznej i ciepłej).



W sesji uczestniczyli mieszkańcy i nauczyciele z Widacza

Przedstawił zmiany organizacyjne. W 2012/2013 roku do szkoły w Widaczu będzie uczęszczać 21 uczniów: po pięciu do oddziałów 0 i klasy I, 8 uczniów będzie w klasie II, a 3 - w klasie III. Uczniowie kl. IV - VI pod fachową opieką dowożeni będą do Targowisk. W Widaczu zostanie 3 nauczycieli i woźna. Czoro nauczycieli posiada uprawnienia emerytalne, a pozostali zatrudnieni są na pełnych etatach w innych szkołach na terenie gminy Miejsce Piastowe. Nauczyciel wychowania fizycznego, po przejściu uczniów do Targowisk, tam otrzyma pracę. Radny nic nie wspominał o losie nauczyciela języka polskiego.

- Całkowita likwidacja Szkoły Podstawowej w Widaczu byłaby korzystna tylko z punktu widzenia ekonomicznego, który jednak nie może być jedyną przesłanką do likwidacji szkoły. Takie rozwiązanie nie uwzględniałoby aspektu społecznego, jakim jest istnienie szkoły w danej społeczności i możliwość jej oddziaływania na sferę kultury. Pozostawienie najmłodszych dzieci w macierzystej szkole zapewni im poczucie bezpieczeństwa. Dlatego proponowane zmiany wydają się być rozwiązaniem optymalnym i kompromisowym w stosunku do uwarunkowań finansowych i społecznych - zakończył radny Kopczak.

Uchylanie się od trudnych decyzji

Przyjęciu takiego rozwiązania sprzeciwił się tylko jeden radny - Jerzy Wdowiarz: - Gminy nie stać na utrzymanie tak małej szkoły. Uchylanie się od trudnych decyzji na szczeblu lokalnym czy centralnym doprowadza do kryzysu, jaki teraz mamy w Europie powiedział radny. Wójt Marek Klara dodał: - Rekomendowałem



Sześciu radnych przegłosowało zmiany. Siedzą od lewej: Janusz Kosztyła, Zuzanna Dróbek, Janusz Lenik, Jerzy Koziół, Ireneusz Masłyk

radnym, aby wstrzymali się od głosu, aby projektodawcy tej uchwały wzięli pełną odpowiedzialność za to, jak ta szkoła będzie wyglądała w przyszłości. Obawiał się również o intencje radnych, czy rzeczywiście są szlachetne, bo w przypadku gdyby mieszkańcy Widacza ponownie nie odbierali zawiadomień o podjętej uchwale, nie można by dokonać w 2012 r. żadnych zmian. Szkoła funkcjonowałaby w obecnym formacie, na co Gmina musiałaby znaleźć 1 mln zł. - *Ale jeśli intencje są szczerze, to wszystko w porządku* - zakończył wójt. Pytany o ewentualne utworzenie Domu Opieki Społecznej w budynku szkoły tłumaczył, że był to pomysł wtórny i naturalny w stosunku do projektu likwidacji szkoły.

Podczas głosowania radni (6 głosami za, przy 1 przeciw i 6 wstrzymujących się) przyjęli proponowaną uchwałę. Na wcześniejszych komisjach radni pomysłodawcy tłumaczyli, jak widzą funkcjonowanie placówki. Oddziały 0 - I i II - III uczyłyby się przez cały czas wspólnie (wszystkie zajęcia odbywałyby się łącznie). Zdaniem wójta zaproponowane w uzasadnieniu do uchwały łączenia klas są drastyczne. - *Dotąd w gminie Miejsce Piastowe takich metod "oszczędności" w szkołach publicznych nie stosowano. W trakcie obu sesji opo-nenci likwidacji szkoły wychwalali zalety nauczania w grupach różnowiekowych. Teraz będzie się można o skuteczności takiej formy edukacji przekonać. W sensie dosłownym szkoła ta zrobiła krok, ale w tył, w realia lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Na 16 uczniów klas I - III gmina otrzyma w 2012 r. subwencję w wysokości około*

150 tys. zł (w 2011 r. wysokość subwencji na jednego ucznia wynosiła około 7,5 tys. zł). Koszt utrzymania szkoły, przy zastosowaniu zaproponowanych przez radnych łączeniach, to ponad 300 tys. złotych.

Sołtys Danuta Wróbel podziękowała radnym za pozostawienie szkoły z najmłodszymi uczniami. Eugeniusz Szczambura i Piotr Jureczko także wyrazili opinię, że dobrze się stało, że Rada Gminy nie ma zamiaru likwidować placówki. Wystąpienia obydwu mieszkańcy Widacza tradycyjnie nagrodzili oklaskami.

Dodatek rzeszowski do „Gazety Wyborczej” pisał pod koniec lutego, że „aż 139 szkół i przedszkoli zgłosiły do likwidacji samorządy na Podkarpaciu. 80 placówek ma zostać przekształconych, a 23 przekazane do prowadzenia m.in. stowarzyszeniom. (...)”

Bywa też, jak w przypadku Dydni, że gmina przekształca szkoły filialne w samodzielnie działające, by móc je przekazać do prowadzenia stowarzyszeniu. Dzięki takiej zmianie mają szanse funkcjonować nadal szkoły w Krzemiennej, Krzywem, Niewistce, Obarzymie, Temeszowie, Witryłowie. Cztery szkoły podstawowe zamierza przekazać Strzyżowskiemu Towarzystwu Oświatowemu gmina Strzyżów. A gminy Rymanów i Lesko chcą podpisać umowę o prowadzenie swoich szkół z Fundacją Ekologiczną Wychowanie i Sztuka "Elementarz" z Katowic. Prowadzi ona szkoły i przedszkola m.in. w województwach śląskim, łódzkim, świętokrzyskim i podkarpackim."

Izabela Pólchłopek

Sprawa wpłat na kanalizację sprzed 1996 r.

Przy rozliczaniu kosztów budowy przyłączy kanalizacyjnych nie są uwzględniane wpłaty mieszkańców dokonywane na rzecz Społecznych Komitetów Budowy przed 1996 r. Na wniosek radnego Czesława Kopczaka informujemy, dlaczego tak się dzieje.

Przypominamy, że sądy, w wydanych wyrokach, uznały słuszność poglądów Gminy Miejsce Piastowe w kwestii wzajemnych rozliczeń stron związanych z budową przyłączy kanalizacyjnych, wewnętrznej instalacji kanalizacyjnej i studzienek kanalizacyjnych. To na właścicielach nieruchomości ciążył i nadal ciąży ustawowy obowiązek przyłączenia ich nieruchomości do istniejącej kanalizacji sanitarnej (sieci kanalizacyjnej), o czym stanowi art. 5 ust. 1, pkt. 2 ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Obowiązek przyłączenia nieruchomości do istniejącej sieci kanalizacyjnej został doprecyzowany w art. 2 pkt. 5 i 7 i art. 15 ust. 2 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 72, poz. 744) - według stanu prawnego w czasie realizacji i zakończenia inwestycji polegającej na budowie kanalizacji sanitarnej. W gminie Miejsce Piastowe koszty

budowy kanalizacji sanitarnej wynikały z uchwały Nr XVIII/121/96 Rady Gminy Miejsce Piastowe z dnia 28 czerwca 1996 r. w sprawie ustalenia zasad postępowania, finansowania i rozliczania inwestycji komunalnych w zakresie budowy wodociągów i kanalizacji przy współdziałaniu właścicieli nieruchomości. Nieważność uchwały została stwierdzona prawomocnym wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z dnia 24 czerwca 2005 r., sygn. akt II SA/Rz 959/04 oraz z uchwały Nr 90/102/98 Zarządu Gminy Miejsce Piastowe z dnia 24 marca 1998 r. w sprawie ustalenia wartości udziału finansowego właścicieli nieruchomości w kosztach realizacji budowy kanalizacji na terenie niektórych sołectw gminy Miejsce Piastowe, wobec której Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie wyrokiem z dnia 15 listopada 2006 r., sygn. akt II SA/Rz 347/06 stwierdził niezgodność z przepisami prawa.

Biorąc pod uwagę powyższe wyroki, wójt Gminy Miejsce Piastowe, dokonując wzajemnych rozliczeń, zalicza na poczet kwoty, jaką mieszkańcy mają zapłacić Gminie z tytułu przyłączenia ich nieruchomości do sieci kanalizacyjnej (lub która ma być im zwrócona), kwoty wpłacone przez nich na rzecz Gminy na budowę kanalizacji sanitarnej w oparciu o w/w uchwałę Rady Gminy i Zarządu Gminy Miejsce Piastowe. Z uwagi na to, że Gmina Miejsce Piastowe dopiero od chwili podjęcia uchwały Nr XVIII/121/96, tj. od dnia 28.06.1996 r. zaczęła prowadzić powyższą inwestycję, niemożliwe było zaliczenie wpłat na budowę kanalizacji dokonanych przez mieszkańców przed dniem 28.06.1996 r. Wpłaty te były dokonywane na rzecz społecznych komitetów budowy kanalizacji sanitarnej, a nie na rzecz Gminy Miejsce Piastowe.

UG

Przekaż 1% podatku dla organizacji z terenu Gminy

Przypominamy, że rozliczając się z fiskusem, nie musimy oddawać mu wszystkiego. Jak co roku mamy prawo oddać 1 procent podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP). Szczególnie zachęcamy do wsparcia OPP z terenu naszej gminy.

Trzy kroki jak przekazać 1% podatku:

1. Najpierw należy wybrać organizację pożytku publicznego (OPP), której chcemy przekazać 1% (nie można podzielić swojego 1% na kilka organizacji).
2. Wypełnić odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-28, PIT-38).
3. Złożyć zeznanie podatkowe i zapłacić podatek, gdyż 1% zostanie przekazany tylko wtedy, gdy podatnik zapłaci w pełnej wysokości należny podatek.

Uwaga! 1% można przekazać w zeznaniach podatkowych złożonych w terminie. W przypadku niezgodności numeru KRS i nazwy organizacji w zeznaniu podatkowym podatnik zostanie wezwany do złożenia wyjaśnień.

ORGANIZACJE POŻYTKU PUBLICZNEGO Z TERENU NASZEJ GMINY

1. Stowarzyszenie „Przyjazna Szkoła” w Rogach, nr KRS 0000162633
2. Chorągiew Podkarpacka Związku Harcerstwa Polskiego - Hufiec Krosno, nr KRS 0000296261, z dopiskiem:
 - 18 Drużyna Harcerska w Łężanach
 - 6 Gromada Zuchowa „KRASNOLUDKI” przy SP w Głowience

3. Ludowo-Uczniowski Klub Sportowy "Partyzant MAL-BUD" Targowiska, nr KRS 0000326475
 4. Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Rymanowie, nr KRS 0000020388
 5. Podkarpackie Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego "Wielkie serce", nr KRS 0000262268
 6. Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy, nr KRS 0000057627, z dopiskiem: Uczniowski Klub Sportowy LIDER GŁOWIENKA
 7. Stowarzyszenie Rodziców na rzecz pomocy szkołom "Przyjazna Szkoła", nr KRS 0000031762, z dopiskiem:
 - Stowarzyszenie "Nasza Wrocanka"
 - Stowarzyszenie Kulturalno Edukacyjne "MY" w Miejscu Piastowym
 8. Fundacja Dzieciom "Zdążyć z pomocą", nr KRS 0000037904, z dopiskiem:
 - "kwota przeznaczona jest na rehabilitację Wiktorii Pytel"
 - "kwota przeznaczona jest na leczenie Łukasza i Kacpra Klara"
 - "kwota przeznaczona jest na leczenie Macieja Huczwa"
 - "kwota przeznaczona jest na leczenie Oli i Zuzi Socha"
 - "kwota przeznaczona jest na leczenie Marii Pasztyła"
 - "kwota przeznaczona jest na leczenie Patrycji Bober"
- Pełny wykaz organizacji, którym można przekazać 1%, dostępny jest na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: <http://www.mpips.gov.pl/>.

Zamelduj się i zostaw podatek w gminie

Jeśli kupiłeś lub wybudowałeś dom w naszej gminie, lub mieszkasz w niej bez meldunku, zamelduj się albo zgłoś ten fakt do Urzędu Skarbowego. Dzięki temu część twoich podatków wpłynie do budżetu gminy.

Z każdego 1000 zł, zapłaconego przez podatnika podatku dochodowego, 370 zł trafia do gminy, dlatego im więcej ma ona mieszkańców, tym więcej podatków wpływa do budżetu. Więcej pieniędzy w budżecie oznacza więcej zrealizowanych inwestycji.

Jeśli więc chcesz za swoje pieniądze jeździć po lepszych drogach na terenie naszej gminy, chodzić po nowych chodnikach, pomóc w remontach i wyposażeniu szkół, przyjdź do Ewidencji Ludności w Urzędzie Gminy i złóż wniosek o zameldowanie. Wówczas twoje

pieniądze zostaną wykorzystane na rozwój infrastruktury gminnej, która będzie służyć również tobie i twoim bliskim. Pomyśl o miejscu zamieszkania przy płaceniu podatku!

Jeśli jednak nie chcesz bądź nie możesz obecnie się zameldować, a budżet gminy leży ci na sercu, wykonaj 3 proste kroki, a część twojego podatku dochodowego trafi do budżetu naszej gminy.

1. Wskaż w zeznaniu rocznym, jako miejsce zamieszkania Miejsce Piastowe, a jako właściwy urząd skarbowy - Urząd Skarbowy w Krośnie.

2. Wypełnij zgłoszenie aktualizacyjne w części dotyczącej miejsca zamieszkania i dołącz je do zeznania.

3. Prześlij lub dostarcz osobiście zeznanie roczne wraz ze zgłoszeniem aktualizacyjnym do Urzędu Skarbowego w Krośnie, ul. Skłodowa 5, do końca kwietnia br.

Formularze zgłoszenia aktualizacyjnego dostępne są w każdym urzędzie skarbowym.

Pamiętajmy! Gmina jest naszą wspólną wartością. To od nas wszystkich zależy, jak się będzie rozwijać.

W nagrodę do teatru w Krakowie

Za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie organizowanym przez Poradnię Psychologiczno-Pedago-

giczną w Miejscu Piastowym pod hasłem „Ja wybieram” uczniowie Społecznego Gimnazjum w Targo-

wiskach pojechali do Teatru Ludowego w Krakowie na spektakl „Błysk rekina”. - *Okolo godziny 6.00 wyjechaliśmy małym busem z parkingu obok szkoły. Gdy dotarliśmy do Krakowa, podziwialiśmy spektakl przygotowany przez prawdziwych aktorów. Wiemy już, że aby osiągnąć taki poziom, musimy jeszcze trochę popracować. Widowisko było bardzo ciekawe i interesujące. Kto nie był, niech żałuje! Niektórzy narzekali, że było za dużo piosenek, ale moim zdaniem było w sam raz - wspomina Karolina Tomala, uczennica kl. II a.*



Laureaci konkursu na wycieczce w Krakowie

Red.



MACIEJ HUCZWA urodzony 28 czerwca 2009 roku w Krośnie jako wcześniak, po urodzeniu dostał 2 punkty w skali Apgar. Rozpoznanie chorobowe: zamartwica urodzeniowa, która doprowadziła do przewlekłej, schyłkowej niewydolności nerek, leukomalacja okołokomorowa, encefalopatia, mikrocefalia, mózgowie porażenie dziecięce. Wzmoczone napięcie czterokończynowe. Padaczka objawowa, częste napady doprowadziły do znacznego wycofania w rozwoju, uszkodzeń mózgu, dziecko przestało widzieć. Pojawiły się problemy z połykaniem, przez 10 miesięcy Maciuś żywiony był przez sondę wprowadzoną przez nos do żołądka. W listopadzie 2010 operacja założenia PEG-a (przezskórna sonda endoskopowa) żywienie prosto do żołądka. Obecnie dzięki rehabilitacji Maciuś zjada pokarmy miksowane przez smoczek z butelki, PEG został zachowany, używamy go do podawania leków neurologicznych, do karmienia w czasie infekcji, gdy jest osłabiony i nie ma apetytu do jedzenia. Stan dziecka jest stabilny, Maciuś nie siedzi, z trudem trzyma główkę, ale jest małym, uśmiechniętym dzieckiem, reaguje na znajome głosy. Obecnie Maciuś korzysta z intensywnej rehabilitacji w domu, dzięki pieniądzązom z fundacji jest to możliwe. Możliwy był też zakup sprzętu do rehabilitacji. Choroba nerek i monitorowanie wyników nefrologicznych wymaga częstych wyjazdów do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie. Jest pod opieką lekarzy neurologa, okulisty, gastrologa, nefrologa. Otoczenia należyłą opieką dziecka z tak szerokim problemem zdrowotnym jest bardzo trudne, również w kwestii finansowej. Za otrzymaną pomoc w formie 1 % i innych darowizn serdecznie dziękujemy.

Anna i Rafał, rodzice Maćka

W dniu śmierci właściciela okradł jego dom

Policjanci z posterunku w Miejscu Piastowym ustalili włamywacza, który okradł dom, zmarłego w tym samym dniu, mieszkańca Wrocanki. Swój łup sprawca ukrył w budynku gospodarczym, na terenie miejscowego cmentarza. Jeden z przedmiotów przykrył wiekiem od trumny.

W poniedziałek, 27 lutego br., policja została powiadomiona o włamaniu do budynku mieszkalnego we Wrocance. Skierowani na miejsce policjanci z posterunku w Miejscu Piastowym ustalili, że mieszkający samotnie właściciel domu zmarł dwa dni wcześniej, a przestępstwo ujawnił opiekujący się posesją sąsiad.

Następnego dnia do policji dotarła informacja o znalezieniu spawarki, ukrytej w budynku gospodarczym na terenie cmentarza we Wrocance. Funkcjonariusze nie mieli wątpliwości, że przykryty wiekiem od trumny sprzęt może pochodzić ze zgłoszonego włamania. Po dokładnym sprawdzeniu budynku policjanci znaleźli jeszcze inne przedmioty. Wśród nich były, między innymi, wkrętarka akumulatorowa, młot elektryczny i torba z drobnym sprzętem AGD. Funkcjonariusze ustalili, że rzeczy te ukrył 23-letni mieszkaniec gminy Miejsce Piastowe. We wtorek wieczorem mężczyzna został zatrzymany i przyznał się do włamania. Oświadczył, że postanowił okraść budynek, kiedy tylko dowiedział się o śmierci właściciela. Często u niego był i wiedział, że zmarły miał sporo wartościowych narzędzi. To co ukradł, schował w budynku gospodarczym na cmentarzu. Mężczyzna przyznał się jeszcze do dwunastu innych włamań i kradzieży, których dokonał w ubiegłym roku na terenie Wrocanki, Bóbrki i Niżnej Łąki. Jego celem były budynki gospodarcze, z których kradł przede wszystkim przewody. Później opalał izolację, a miedz sprzedawał jako złom. Ponieważ nie wszystkie przestępstwa były wcześniej zgłoszone, podejrzany wskazał okradane przez siebie posesje.

Za kradzież z włamaniem zatrzymanemu grozi kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Do czasu rozprawy mężczyzna pozostaje pod dozorem policji i nie może wyjeżdżać z kraju.

www.podkarpacka.policja.gov.pl

Dzień Babci i Dziadka

w przedszkolu w Miejscu Piastowym

Tegoroczne uroczyste spotkanie z okazji Święta Babci i Dziadka w naszym przedszkolu odbyło się 19 stycznia - dla grupy 5- i 6-latków oraz 20 stycznia - dla grup młodszych: 3- i 4-latków.

Zarówno dzieci z młodszymi grupami jak i starszymi zaprezentowały program artystyczny, w którym znalazły się wiersze, piosenki, inscenizacje, jasełka i układy taneczne. Dzieci wyraziły w ten sposób szacunek i wdzięczność swoim bliskim.

Po złożeniu życzeń i wręczeniu własnoręcznie wykonanych upominków nadszedł czas na słodki poczęstunek oraz wspólne rozmowy. Podczas spotkania panowała miła



Fot. Bolesław Woja

Dla swoich dziadków dzieci śpiewały piosenki, recytowały wiersze

i serdeczna atmosfera. Dzieci sprawiły wiele radości swoim babciom i dziadkom, wywołując uśmiech na

ich twarzach. Na pewno ten dzień długo pozostanie w ich pamięci.

Bożena Lajdanowicz

Biblioteka dzieciom

Dwa razy w miesiącu - w drugą i trzecią środę - biblioteka w Miejscu Piastowym organizuje cykliczne zajęcia pod wspólnym hasłem „Biblioteka dzieciom”. Staramy się, aby były urozmaicone, wymyślamy coraz to nowe niespodzianki i nudzie mówimy: precz! Styczeniowe spotkania już za nami.

Wielką atrakcją były odwiedziny niecodziennego gościa. Przybył do nas smok Novuś z Rzeszowa - kuzyn znanego wszystkim Smoka Wawelskiego. Najpierw, wraz z opiekunką, był gościem Oddziału Przedszkolnego przy Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, gdzie został entuzjastycznie przyjęty przez przedszkolaki, a następnego dnia zawitał w progi naszej biblioteki.

O przebiegu całego spotkania można przeczytać na naszej stronie internetowej <http://gbpmiejscepiastowe.pl/>.

Kolejne już zajęcia przebiegały pod znakiem wspomnień ostatniej wizyty, jaką zaszczycił nas Novuś. Obejrzelśmy wspólnie krótki film nagrany podczas pamiętnych odwiedzin, wysłuchaliśmy głośno czytanej opowieści Heleny Bechlerowej „Kącik ze smokiem” i zorganizowaliśmy minikonkurs „Mistrz logicznego myślenia” - znajdź różnice. Wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki. Emocje nadal nie opadły, a wrażenia, jakie wywołał różowy smok, jeszcze długo pozostaną w naszej pamięci. Już teraz najmłodszy czekają na kolejne z nim spotkanie. Prace plastyczne, z wizerunkami wszelkiej maści kotów oraz smoków o wdzięcznych imionach: Księżniczka Róża, Rudolf i Kłapek, zdobić będą naszą bibliotekę.

Anna Hreczka

Swoim dziadkom - uczniowie z Zalesia

Uczniowie SP w Zalesiu uczcili swoich dziadków, przygotowując dla nich występy artystyczne oraz miłe spotkania przy ciastku i herbacie. Każdy z gości został obdarowany

drobnym upominkiem, które wykonały dzieci z pomocą swoich wychowawczyń. Jako że i wnuków, i dziadków w naszej szkolnej społeczności

jest wielu, spotkania odbyły się w dwóch grupach. W godzinach przedpołudniowych z ukochanymi babciami i dziadkami spotkały się przedszkolaki, a wieczorem uczniowie klas I - III. Wszyscy włożyli w zorganizowanie tych spotkań wiele serca. Dzieci pięknie

recytowały wiersze i śpiewały piosenki, a także prezentowały scenki tematycznie związane z tym świętem. Spotkania odbywały się tuż po Bożym Narodzeniu, dlatego dzieci z klasy II i oddziału przedszkolnego „0”, przedstawiły jasełka. Na wielu twarzach widoczne były oznaki wzruszenia, kiedy mali aktorzy recytowali swoje kwestie. Wszystkim Babciom i Dziadkom składamy serdeczne życzenia: *Z okazji święta Waszego życzenia wszystkiego najlepszego: niech każdy dzień dostarcza radości i uśmiech zawsze w sercach gości, niechaj problemy Was omijają, a wszyscy bardzo Was kochają, bo jak nikt inny na świecie, Wy na to zasługujecie!*

Alicja Najdecka





Senat uczył naszego Błogosławionego

Senat RP przyjął uchwałę w sprawie uczczenia 100. rocznicy śmierci ks. Bronisława Markiewicza. Uchwała wpisuje się w jubileuszowe obchody rocznicy śmierci założyciela zgromadzeń św. Michała Archanioła.

Podczas obrad z senackiej mównicy padły słowa refleksji nad dokonaniem błogosławionego ks. Markiewicza oraz kontynuatorów jego dzieła - zgromadzeń św. Michała Archanioła. W swoich wystąpieniach mówcy podkreślali rolę, jaką odegrał ks. Bronisław w historii Polski w walce o byt narodowy oraz jego aktywność wychowawczą. Mówiono także o zaangażowaniu Błogosławionego w działalność

trzeźwością i przypomniano działalność wydawniczą, wspominając wydawany do niedawna miesięcznik "Powściągliwość i Praca", który odegrał ważną rolę społeczną w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Podkreślano także zaangażowanie michalickich wspólnot w misję poza granicami Polski, dziękując za zaangażowanie na rzecz Polonii.

UG

Kalendarium roku jubileuszowego

100. rocznica śmierci bł. Bronisława Markiewicza

16 kwietnia - Finał Olimpiady Wiedzy o Wielkich Polakach: Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz.

31 maja (czwartek), godz. 8.00 - XXVIII Pielgrzymka Dzieci do Miejsca Piastowego.

- Uroczysta msza święta.
- Konkursy i zabawy w plenerze.

14 - 17 czerwca - Rocznicę beatyfikacji bł. Bronisława Markiewicza.

- Zlot młodzieży w Miejscu Piastowym: szkoły ponadpodstawowe noszące imię ks. B. Markiewicza, wspólnoty oazowe, ministranci, oratoria, itp.
- Msza święta pod przewodnictwem przełożonego generalnego salezjanów ks. Pascuala Chaveza SDB.
- Śluby wieczyste siostr michalitek.
- Premiera oratorium o bł. Bronisławie Markiewiczu pt. "Człowiek błogosławieństw".

24 czerwca 2012 r., godz. 9.00 - Jubileuszowa msza św. radiowa z Bazyliki św. Krzyża w Warszawie (Polskie Radio, pr. I).

13 lipca 2012 r. (piątek), Miejsce Piastowe - Powitanie pieszej młodzieżowej pielgrzymki o trzeźwość narodu.

15 lipca 2012 r. (niedziela), Miejsce Piastowe - Dzień Patrona Gminy - bł. ks. B. Markiewicza.

Udział lokalnych wspólnot michalickich w gminnej uroczystości.

15 września 2012 r. (sobota) - Rocznicę święceń kapłańskich bł. Bronisława Markiewicza. Piesza pielgrzymka młodzieży z Pruchnika do Przemyśla.

29 - 30 września 2012 r. (sobota, niedziela) - Miejsce Piastowe.

- Spotkanie Czciocieli, Wychowanków i Rycerzy św. Michała Archanioła. Śluby zakonne michalickich kleryków.
- Wręczenie przez przełożonego generalnego ks. Kazimierza Radzika medalu bł. ks. B. Markiewicza (BENEMERENTI) osobom zasłużonym dla dzieł michalickich.

5 listopada 2012 r. (sobota), Warszawa Bemowo (parafia p. w. M. B. Królowej Aniołów). Wykonanie oratorium o bł. Bronisławie Markiewiczu pt. „Człowiek błogosławieństw”.

24 listopada (sobota, niedziela), Miejsce Piastowe. Sympozjum naukowe o bł. ks. B. Markiewiczu.

30 stycznia 2013 r. (środa) - Zakończenie roku jubileuszowego.

- Zakończenie roku jubileuszowego we wspólnotach michalickich.
- Uroczysta msza św. w kaplicy Domu Macierzystego Sióstr Michalitek w Miejscu Piastowym.

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 1 lutego 2012 r.

w sprawie uczczenia 100. rocznicy śmierci Błogosławionego Księdza Bronisława Markiewicza.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 100. rocznicę śmierci Błogosławionego Księdza Bronisława Markiewicza oddaje hołd temu wielkiemu, działającemu na przełomie XIX i XX wieku, patriotcie i wychowawcy dzieci i młodzieży z ubogich rodzin, założycielowi zgromadzeń zakonnych św. Michała Archanioła.

Ten charyzmatyczny wychowawca i wybitny organizator założył świeckie Towarzystwo "Powściągliwość i Praca", krzewiące wśród dzieci i młodzieży z ubogich rodzin ideę rzetelnej pracy. Głosił, że pracowitość podnosi rodziny i narody, a próżniactwo jest początkiem wszelkiego upadku materialnego i moralnego. Pozostawił po sobie liczne dzieła. Pisał między innymi: "Jest pięć dźwigni, które stanowią o życiu i potędze narodów, to jest: wiara, urządzenie społeczne, literatura, historia i byt polityczny".

Zmarł w Miejscu Piastowym 29 stycznia 1912 r. Uroczystość beatyfikacji Księdza Bronisława Markiewicza odbyła się 19 czerwca 2005 r. w Warszawie.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uważa za swój obowiązek przypomnienie opinii publicznej postaci z przeszłości, które mogą być wzorem dla współczesnych. Należy do nich Błogosławiony Ksiądz Bronisław Markiewicz. Jego misję kontynuują dzisiaj ośrodki za granicą, między innymi w Argentynie, Australii, Kanadzie, na Białorusi, oraz w licznych miejscowościach w Polsce.

Senat oddaje hołd tej wybitnej postaci i przekazuje serdeczne wyrazy wdzięczności Zgromadzeniu Świętego Michała Archanioła oraz Zgromadzeniu Sióstr Świętego Michała Archanioła za kontynuację dzieła Założyciela w kraju i za granicą.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej "Monitor Polski".

Perła wciąż odkrywana

Służebnica Boża Matka Anna Kaworek na stałe wpisała się w historię Miejsca Piastowego. Tutaj służyła osieroconym dzieciom i okolicznej ludności przez ponad czterdzieści lat swojego życia. Kiedy umarła (30.12.1936 r.), tłumy ludzi żegnały ją z prawdziwym żalem i płaczem. Chcąc uczcić 75. rocznicę jej śmierci, siostry michalitki zorganizowały trzecie już sympozjum poświęcone tej pięknej postaci, którą s. Edyta Golińska nazwała „wciąż odkrywaną perłą”. Sympozjum pod hasłem „Stoimy na fundamencie Kościoła” odbyło się w domu macierzystym sióstr 18 grudnia 2011 r.

Liczba przybyłych uczestników z różnych stron Polski i z zagranicy świadczyła o dużym zainteresowaniu postacią tej zwykłej-niezwykłej „siostry, matki, opiekunki sierot”. Oprócz michalitek przyjechały siostry z kilku innych zgromadzeń zakonnych oraz wielu znakomych gości, wśród nich ks. Kazimierz Radzik, przełożony generalny, z księżmi michalitami, kapłani ze Śląska Opolskiego - Ujazdu i Góry św. Anny, wielu przyjaciół i sympatyków idei michalickiej. Obecni byli przedstawiciele Parlamentu i władz Podkarpacia, a zwłaszcza Gminy Miejsce Piastowe i dość liczni mieszkańcy Miejsca Piastowego. Wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara oraz Rada Gminy, chcąc podkreślić trwałą wartość życia i posługi matki Anny w Miejscu Piastowym, ufundowali plakietę z brązu, przedstawiającą jej portret. Plakietą, wykonaną przez artystę Andrzeja Samborowskiego-Zajdla, poświęcona podczas sympozjum przez bpa przemyskiego Adama Szalą, umieszczona zostanie w Urzędzie Gminy.

Piękną postać Anny Kaworek i jej miejsce w Kościele przedstawiali prelegenci sympozjum - ks. prof. Józef Marecki z UJP II w Krakowie, dr Monika Waluś z UKSW w Warszawie i m. Edyta Golińska z Monte St. Angelo we Włoszech - współpracująca z postulatorem procesu beatyfikacyjnego m. Anny Kaworek w Rzymie. Ich wykłady i relacje pozwoliły uczestnikom doświadczyć bliskości służebnicy Bożej, odkryć piękno tej perły

podkarpackiej ziemi i usłyszeć głos kobiety o mocnej wierze, która uczyniła w swoim sercu miejsce dla krzyża, ubogiego dziecka i współsióstr tworzącego się zgromadzenia. Dzięki prelegentom stanęła przed słuchaczami kobieta o jasno wytyczonym celu, świadoma swojej tożsamości, „dobra i cicha”, której głos wzywał do tego, by robić dla Boga coś więcej niż wymagało prawo i obowiązek. Z miłości wypływało jej pragnienie unikania wszelkiego zła, by „nie robić przykrości Jezusowi”, zwłaszcza przez słowa mało ważne, raniące innych, brudzące serce, wnoszące niepokój. W żywy sposób ukazywana postać jednej z pierwszych michalitek - kandydatki na ołtarze - zmuszała do refleksji nad naszym chrześcijaństwem, stawiała pytania o słowa i czyny.

S. Dawida Ryll, sekretarka generalna i rzecznik prasowy sióstr michalitek, animowała przebieg sympozjum, nadając całości bardzo rodzinny klimat. Do tej rodzinności dołączył ze swym świadectwem ks. prałat W. Szyguła z Ujazdu, gdzie Anna Kaworek mieszkała przez 15 lat swojego młodzieńczego życia. Ks. prałat bardzo wytrwale szerzy kult m. Anny wśród rodzin. Wiele z nich, po latach oczekiwania na dziecko, cieszy się dziś potomstwem dzięki - jak wierzą - wstawiennictwu m. Anny, za której przyczyną się modlili do Boga. Bezcennym darem w czasie sympozjum było także spotkanie naocznego świadka życia m. Anny - s. Gabryeli

Sporniak, ponad 100-letniej michalitki, która przez 20 lat przebywała z m. Anną, najpierw jako jej wychowanka, a potem jako michalitka.

Dopełnieniem treści i wzruszeń o spóżytożycielce zgromadzenia sióstr michalitek był spektakl teatralny pt.: „Zdarzyło się w Miejscu Piastowym”, napisany przez Marcina Kobierskiego z Krakowa. Wspólnota modlitwy w kaplicy sióstr michalitek oraz wspólnota stołu w zakonnym refektarzu to kolejne elementy, które pomogły doświadczyć, że wszyscy razem „stoimy na fundamencie Kościoła”, który jest naszym DOMEM.

S. Leonia Przybyło
- michalitka



Matka Anna Kaworek wśród swoich wychowanków

Wydarzyło się w filiach Gminnego Ośrodka Kultury

Miejsce Piastowe

Muzyka, plastyka, haft

W czasie ferii filia w Miejscu Piastowym zorganizowała zajęcia artystyczne związane z muzyką, plastyką, haftem. Dużą atrakcją było spotkanie z muzykiem ludowym Stanisławem Szajną z kapeli ludowej Piasty, który wprowadził młodych w świat muzykowania, opowiedział o swojej edukacji muzycznej oraz uczył gry na cymbałach. Zainteresowaniem cieszyły się również zajęcia z hafciarstwa - dla niektórych były one nowym doświadczeniem, a dla innych okazją do poznania kolejnych, ciekawych wzorów i technik.

Fot. Izabela Drobek



Klubowy konkurs gry w chińczyka

Gorąca atmosfera panowała 17 lutego w filii GOK w Miejscu Piastowym podczas Klubowego Konkursu Gry w Chińczyka. W grze wystartowało 11 osób. Finał rozegrały 4 osoby, z których najlepsza okazała się Ewa Bajda, tuż za nią był Dawid Jarosz, potem Przemek Węgrzyn i Katarzyna Koziół. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i słodycze. Zapowiedzieli także udział w kolejnym konkursie.

Fot. Izabela Drobek



Widacz - Targowiska

Warsztaty ceramiczne, konkurs wiedzy i naleśniki



Fot. Magdalena Penar

Jako że siarczysty mróz nie pozwalał na zabawy na śniegu, filie GOK w Widaczu i Targowiskach zorganizowały dla dzieci i młodzieży inne zajęcia. Propozycji było wiele i każdy (chętny) mógł znaleźć coś dla siebie. Były warsztaty ceramiczne prowadzone przez Iwonę Władykę, warsztaty filcowania wełny, na których tym razem powstały piękne filcowe broszki. Był konkurs wiedzy geograficznej i plastyczny pod hasłem „Oblicza zimy”. Na zajęciach dla najmłodszych powstały kolorowe ludziki z ciastoliny, a na kolejnych przygotowaliśmy się do walentynek. Na warsztatach kulinarnych uczyliśmy się robić naleśniki, a serwowaliśmy je z bitą śmietaną, brzoskwiniami, rodzynkami, czekoladą, dżemem. Tuż po feriach, na kolejnych już zajęciach kulinarnych, powstała cała masa najlepszych na świecie faworków. Nie odważyliśmy się na smażenie pączków, bo to już wyższa szkoła jazdy, ale za rok - kto wie?



Fot. Magdalena Penar

Zalesie

Kolczyki z filcu, malowanie na szkle i faworki

Nowością na feriach w filii GOK w Zalesiu były warsztaty z filcowania. Magdalena Penar pokazywała, jak zrobić kolczyki z kolorowej wełny. Najtrudniejsze było utoczenie - na mokro, z użyciem mydła - takiej samej wielkości kulek i to tak, aby kawałki wełny nie oddzielały się od siebie. Trud się jednak opłacił. Kolejne warsztaty z filcowania już w marcu.

Było także malowanie na szkle i warsztaty ceramiczne, podczas których lepiłszy baranki, a dzień przed tłustym czwartkiem, w 10-osobowej grupie, przy trzech stolnicach, piekliśmy faworki. Dziękujemy Elżbiecie Kilar, przewodniczącej KGW w Zalesiu, za udostępnienie kuchni.



Fot. Izabela Póchołpek

Turniej gry w warcaby i tenisa stołowego

Dwa dni (22 i 24 lutego) w filii GOK w Zalesiu trwały rozgrywki w warcaby, w których wzięło udział 10 osób. Wśród starszych kolejne miejsca zajęli: 1. Marcin Muroń, 2. Piotr Sieniawski, 3. Paulina Lorenc, 4. Damian Pałycia, 5. Łukasz Lorenc i Tomasz Warchoń. W grupie młodszej najlepszy był Daniel Szmyd, przed Kamilem Omachlem, Marysią Gerlach i Mikołajem Gerlach.

Rozegrane zostały także eliminacje do gminnego turnieju tenisa stołowego. W kategorii wiekowej do 13 lat pierwsze miejsce zdobył, niepokonany już co najmniej od dwóch lat, Arkadiusz Póchołpek. Tuż za nim znalazł się



Fot. Izabela Póchołpek

Krystian Juszczyk, a trzecie miejsce zdobył Mikołaj Gerlach. Wśród chłopców między 14 a 16 rokiem życia najlepszy był Piotr Sieniawski (przed Piotrem Lorencem). Natomiast w kategorii 17 - 19 lat, z dziewcząt, jak co roku, na zawody gminne pojedzie Paulina Lorenc, a z chłopców - Łukasz Lorenc, Tomasz Warchoń i Marcin Muroń.

Rogi

Rzeźby z masy solnej i upominki dla babci i dziadka

Co roku, w zimie, w filii GOK w Rogach organizowany jest konkurs na najładniejszą rzeźbę śniegową. I mimo że w tym roku minusowe temperatury podczas ferii nie pozwoliły na lepienie ze śniegu, to jednak rzeźby powstały - z masy solnej. Do konkursu przystąpiło 11 dziewczynek. Prace oceniała Nikola Patla. Pierwsze miejsce zdobyła Marlena Kosztyła, drugie Marlena Rygiel, a trzecie Dominika Bystrzycka. Wyróżnienia uzyskały: Barbara Skwara, Oliwia Ekiert, Anna Zając, Kamila Cypcarz, Anna Wdowiarz, Dominika Skwara, Wiktoria Turek i Julia Szczęsny. Upominki dla uczestników ufundował GOK.

Z kolei na dwudniowych warsztatach, 18 - 20 stycznia, przygotowywano upominki dla babć i dziadków. Młodzi uczestnicy samodzielnie robili ramki, w których umieścili swoje zdjęcia. Niektórzy przygotowali udekorowane serca ze styropianu.



Fot. Barbara Pata-Lenk

Tylko słabeusze dopalają swoje dusze

Kilkanaścioro młodych ludzi 17 lutego wzięło udział w konkursie profilaktycznym „Tylko słabeusze dopalają swoje dusze - stop dopalaczom” zorganizowanym przez filię GOK w Rogach. Odbyła się także pogadanka o szkodliwości dopalaczy, po której młodzież wykonała prace plastyczne. Oceniało je jury w składzie: Dominika Skwara, Natalia Lorenc oraz Szymon Wójtowicz z Miejsca Piastowego. Najlepszą pracę wykonała Marlena Kosztyła, drugie miejsce zajęła Anna Zając, a trzecie - Igor Parylak. Wyróżnienia otrzymali: Wioletta Żebracka, Wiktoria Turek, Marlena Rygiel, Paweł Gęsia, Anna Wdowiarz, Dominika Bystrzycka, Natalia Mokrzycka, Kacper Parylak i Aleksandra Zima. Uczestnicy zajęć otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz słodczyce ufundowane przez GOK.



Fot. Barbara Patla-Lenik



Niżna Łąka

Tłusty czwartek w męskim wykonaniu

Męskie umiejętności w gotowaniu i pieczeniu sprawdziły się podczas warsztatów kulinarnych przed tłustym czwartkiem. Chłopcy z Niżnej Łąki dowiedli swoim koleżankom, że potrafią upiec oponki oraz ugotować herbatę "bez przypalenia". W tym wypadku w 100 % sprawdziło się powiedzenie, że mężczyźni są dobrymi kucharzami.

Fot. Wiesława Guzik



Walentynkowe serca

Obchody walentynek w filii GOK w Niżnej Łące co roku są inne. Organizowane były dyskoteki, zabawy dla dzieci, wieczorki przy muzyce dla zakochanych czy warsztaty kulinarne „Przez żołądek do serca”. W tym

Fot. Wiesława Guzik



roku zorganizowane zostały warsztaty plastyczne, podczas których młodzież własnoręcznie wykonała walentynkowe serca. Później dziewczynki wręczyły je chłopcom, a chłopcy - dziewczynkom.

Wrocanka

Omnibus - konkurs wiedzy

W czasie ferii, 3 lutego, filia GOK we Wrocance zorganizowała dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum konkurs wiedzy ogólnej „Omnibus”. Na prawidłową odpowiedź były umowne trzy sekundy. Wszyscy wykazali się bardzo szeroką wiedzą, ale do rundy finałowej dotarli trzy osoby, z których najlepszy był Patryk Zajdel, drugie miejsce zajęła Basia Kuras, trzecie - Patryk Kołacz. Zwycięzcy otrzymali dyplomy, a wszyscy uczestnicy słodycze.



Fot. Leszek Zajdel

Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Wrocanki

15 zawodników wzięło udział w Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Wrocanki, który 8 lutego zorganizowała filia GOK we Wrocance i UKS „Tornado”. Wyniki rozgrywek w poszczególnych kategoriach wiekowych: kat. do 13 lat, dziewczęta: Adrianna Zajdel, kat. do 13 lat, chłopcy: 1. Paweł Pęcherek, 2. Adam Świdrak, 3. Tomasz Raś, 4. Mateusz Konior; kat. 14 - 16 lat, chłopcy: 1. Mateusz Konik, 2. Krystian Baran, 3. Patryk Zajdel, 4. Piotr Konior, 5. Patryk Kołacz; kat. 17 - 19 lat, chłopcy: 1. Daniel Froń. Zwycięzcy z miejsc 1 - 3 wezmą udział w turnieju gminnym.

Tego samego dnia rozegrany został puchar UKS „Tornado” Wrocanka. Wyniki rozgrywek i kolejne miejsca:



Fot. Leszek Zajdel

1. Łukasz Uliasz; 2. Bartłomiej Kluk; 3. Klaudiusz Kafel; 4. Dawid Dudek. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania dyrektor szkoły Małgorzacie Baran za udostępnienie sali gimnastycznej.

Łęzany

Zimowe pejzaże

W filii GOK w Łężanach 2 lutego zorganizowany został konkurs rysunkowy pt. „Zimowy pejzaż akwarelowy”. Najładniejsze prace wykonały: Anna Omachel, Justyna Habrat i Weronika Ziamba. Dziewczęta otrzymały dyplomy oraz słodczyce ufundowane przez GOK. 7 lutego dzieci robiły śnieżynki mozaikowe. Z kartek pomalowanych w różnych odcieniach - niebieskiego, fioleto, zieleni i granatu - wycinały drobne figury geometryczne, z których układały śnieżynki.

Innym razem z masy solnej lepily bałwanki. Zimowe motywy pojawiły się także na okrągłych i kwadratowych kafelkach ceramicznych lepionych przez dzieci. W filii powstało także pingwinowe miasteczko, zbudowane z papierowych kolorowych domów z ośnieżonymi dachami i mieszkańcami w czerwonych czapczkach.



Fot. Barbara Jurczak-Lusiak



Fot. Barbara Jurczak-Lusiak

Kartki dla dziadków, rozgrywki w ping-ponga i faworki babci Teresy

Z okazji Dnia Babci i Dziadka 17 stycznia w łęzańskej filii GOK uczestnicy zajęć wykonywali kartki w stylu retro. Na serce, wycięte z postarzanego papieru, przyklejali kwiatki wycięte z kilkudziesięcioletniego papieru gazetowego. Do tego koronka, atlasowa kokardka, a w środku życzenia i... laurka gotowa.

9 lutego zorganizowany został turniej tenisa stołowego, a wzięło w nim udział 21 osób w wieku od 11 do 48 lat. Zawodnicy rywalizowali w 5 kategoriach wiekowych. Laureaci otrzymali dyplomy, a także ufundowane przez GOK pamiątkowe statuetki albo medale. Zwycięzcy turnieju wezmą udział w gminnym Turnieju Tenisa Stołowego o „Puchar Wójta” w Rogach.

Z kolei pieczenie faworków w filii GOK w Łężanach zapoczątkowało warsztaty kulinarne, które co miesiąc mają odbywać się przez cały rok.

Lodowisko w Łężanach

Dzięki strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Łężanach powstało lodowisko. I to sporych rozmiarów: 25 na 20 metrów.



Całe rodziny jeździły na łyżwach na lodowisku zrobionym przez strażaków

Prace przy lodowisku na stadionie przy ul. Nawsie zaczęły się kilka dni przed feriami szkolnymi. Pogoda sprzyjała, bo były duże mrozy. Strażacy najpierw zrobili wały ze śniegu, potem zastawkę na płynącym obok stadionu potoczku Badoń. - Z tej rzeczki, za pomocą pomp, wlewaliśmy wodę. Braki w lodzie uzupełnialiśmy jeszcze przez tydzień - o pracach strażaków opowiadał Marek Bajger, prezes OSP w Łężanach. W drugim tygodniu ferii (i tydzień po) na łyżwach można było szaleć także wieczorem, bo ślizgawka od godz. 18.30 - 20.00 była oświetlona. - Mam nadzieję, że budowa lodowiska wejdzie w grafik stałych naszych działań - planuje prezes Bajger.

JP

Droga w Niżnej Łące pod wodą

W godzinach popołudniowych ruszyły kry na rzece Jasiołce, tworząc potężny, ponad dwukilometrowy zator.

Kry spiętrzyły się od Równego Kopalni aż do mostu w Niżnej Łące. Woda znalazła swoje ujście przez drogę powiatową łączącą Niżną Łacę z Wrocanką. Z tego powodu droga ta znalazła się pod wodą i krami. Potrzebna była interwencja jednostek straży pożarnej oraz koparki. Woda wdarła się także na teren trzech gospodarstw, odcinając do nich dojazd. Wójt gminy ogłosił stan pogotowia przeciwpowodziowego.

W miejscu corocznego wylewania Jasiołki, w jej korycie, położona jest wysepka, która powoduje rozwidlenie się rzeki i zmianę jej nurtu. Zniwelowanie tej wysepki jest niemożliwe, gdyż Jasiołka objęta jest programem Natura 2000.

Guzik Wiesława



Od 12 lat razem przy biesiadnym stole

Rogowska Biesiada to wspólne śpiewanie, a kto nie chce śpiewać, niech w chołpie zostanie...

Patrząc na rozśpiewanych, rozbawionych i uśmiechniętych uczestników Rogowskiej Biesiady, łatwo zrozumieć, dlaczego tylu chętnych co roku przychodzi na tę wspaniałą imprezę. Ta forma zabawy karnawałowej jeszcze się nie przeżyła. To już dwanaście lat! Tyle razy wspólnie bawiliśmy się na Biesiadzie. Co roku, w styczniu, sala Domu Ludowego w Rogach pęka w szwach, ciężko się niekiedy zmieścić i wcisnąć krzesło przy stoliku. Zawsze pewnej frekwencji wynika, że w społeczności lokalnej jest wielka potrzeba takich wspólnych spotkań: luźnych, wesołych, przy biesiadnym, suto zastawionym stole.

Przychodzą na nią stali bywalcy - fani wesołej zabawy, zarówno z naszej miejscowości, jak i spoza niej. Co roku też gościmy w Rogach na Biesiadzie kogoś nowego. To cieszy, że - zwabieni dobrą sławą imprezy - zaciekawieni zaglądną do nas, żeby zobaczyć i wspólnie się zabawić.

Fenomen takiej udanej, cyklicznej imprezy - w dzisiejszym wymagającym świecie - jest możliwy dzięki rozśpiewanej rzeszy uczestników. Zapewne przyczynia się do tego w dużym stopniu prowadzący - wodzirej Tadeusz Majchrowicz, który niezłomnie przez wszystkie te lata z humorem wyśpiewuje biesiadne rytmy i bawi wszystkich swoimi dowcipami. Od kilku już lat specyficznego waloru dodają Biesiadzie



Koncertowali m.in. Lubatowianie



Biesiadników bawił nieoceniony kabaret Łorczyk: Emil Bykowski i ...

występy rodzimego Kabaretu Łorczyk, a na ludową nutę śpiewa zawsze dla uczestników zespól



...Stanisław Muszyński

Rogowice. Organizatorzy, czyli Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi, Gmina Miejsce Piastowe i Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, zaprosili w tym roku na scenę zespół Lubatowianie oraz kapelę Pogórzanie. Nie byłoby tak dostatnio i bogato we wszelkie dobra na Rogowskiej Biesiadzie, gdyby nie Paweł Krajmas, główny sponsor imprezy, i wyroby z jego Zakładu Mięsnego „Jasiołka” w Dukli. Serdecznie dziękujemy!

Jak mówi zacytowane na wstępie motto Biesiady Rogowskiej, na imprezę idą ci, co lubią wspólnie śpiewać. Więc ... do następnego wspólnego śpiewania!

Janina Gołąbek



Blisko 200 osób wzięło udział w biesiadzie



Laureaci konkursu wraz z organizatorami

Rozbrzmiewały kołеды i pastorałki

15 stycznia br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym odbył się koncert galowy XIV Konkursu Kołęd i Pastorałek. Grand Prix otrzymała Karolina Gwóźdź z Gimnazjum w Nowym Sączu.

W koncercie finałowym wystąpiło 15 laureatów, wyłonionych w trakcie przesłuchań eliminacyjnych spośród blisko 70 solistów i zespołów z województw małopolskiego i podkarpackiego. Najlepszych wybierało jury: przewodnicząca Małgorzata Walaszczyk-Faryj - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Dukli oraz instruktorzy GOK w Miejscu Piastowym: Andrzej Trusz i Wojciech Krężałek.

W poszczególnych kategoriach wiekowych wyłoniono laureatów. Są to: **w kat. do 7 lat:** Ignacy Błażejowski z Regionalnego Centrum Kultur Pograniczna w Krośnie (nagroda główna), Milena Zając z Lubatowej (wyróżnienie); **w kat. 8 - 12 lat:** Julia Zielińska z Jasielskiego Domu



Nagrodę dla zespołu SWING wręczał Wiktor Skwara i Janusz Węgrzyn

Kultury (nagroda główna), Kinga Zalisz ze Szkoły Podstawowej w Sieniawie (wyróżnienie) i Aleksandra Prugar ze Szkoły Podstawowej w Trześniowie; **w kat. 13 - 16 lat:** Hubert Reczek z Jasielskiego Domu Kultury (nagroda główna); wyróżnienia: Magdalena Klimkiewicz ze Społecznej Szkoły Muzycznej w Krośnie, Aleksandra Gacek z Zespołu Szkół w Warzycach, Rebeka Zalisz z Zespołu Szkół w Sieniawie i Maciej Cetnarski ze Społecznej Szkoły Muzycznej w Krośnie; **w kat. powyżej 16 lat:** duet - Paula Kozubal i Marta Stadler z Regionalnego Centrum Kultur Pograniczna w Krośnie (nagroda główna).

Z zespołów wokalnych i chórów nagrodę główną otrzymał tercet wokalny SWING z RCKP w Krośnie, czyli Aleksandra Oczóś, Aleksandra Dalmata, Karolina Patla. **Z zespołów wokально-instrumentalnych jury wyróżniło** zespół SONG z Gimnazjum w Krościenku Wyżnym. **Nagrodę Dyrektora GOK** w Miejscu Piastowym otrzymał Zespół MINIMA z Zespołu Szkół w Bliznem. **Grand Prix konkursu uhonorowano** Karolinę Gwóźdź z Gimnazjum w Nowym Sączu.

Laureatom nagrody wręczali: przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktor Skwara, zastępca wójta Stanisława Gawlik i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Po występach laureatów koncertowała kapela ludowa Piasty. Organizatorem przeglądu był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Red.



Tercet wokalny SWING, czyli od lewej Aleksandra Oczóś, Aleksandra Dalmata, Karolina Patla



Karolina Gwóźdź



Julia Zielińska



Ignacy Błażejowski



Hubert Reczek



Bale karnawałowe

Piąty bal w Widaczu

W sobotę, 21 stycznia, sala Domu Ludowego w Widaczu po raz kolejny zapełniła się przebierańcami. Odbывał się tam V Karnawałowy Bal Przebierańców.

Najmłodszy mieszkańcy wsi nigdy nie zawodzą, z roku na rok na bal przychodzą coraz liczniej i do zabawy naprawdę nie trzeba ich zachęcać. Oczywiście, nie sposób zostawić ich samych sobie, zwłaszcza że zabawy pojawiały się jedna po drugiej, tylko z jedną krótką przerwą na mały poczęstunek. Był więc marsz powitalny i uroczysty polonez, była chusteczka haftowana i kaczuchy, lambada i macarena, zabawa w pociąg, solowe występy uczestników balu i malowanie brokatowych tatuaży - niech żałuje, kto nie był!

Tegoroczny bal różnił się od poprzednich tym, że nie wybieraliśmy króla i królowej - zbyt wiele negatywnych emocji pojawiało się w związku z tym zwyczajem w ubiegłych latach. Ale, jak zawsze, wszystkie dzieci otrzymały drobne upominki i łakocie ufundowane przez GOK w Miejscu Piastowym, a ponieważ w tym dniu obchodziliśmy Dzień Babci, to i kilka towarzyszących maluchom babć otrzymało od organizatora prezenty z najlepszymi życzeniami.

W związku z małym jubileuszem dzieci i ich opiekunowie mogli obejrzeć galerię fotografii z poprzednich czterech edycji balu. Niektórzy nie chcieli za nic uwierzyć, że te szkraby na zdjęciach to oni sprzed czterech lat.

Za pomoc podczas balu dziękujemy: Paulinie, Wiktorii, Kasi i Madzi, a także Jarkowi, Damianowi i Adrianowi, dzięki którym zaoszczędziliśmy na kupnie pompki do balonów. Liczymy na was w przyszłym roku!

Magdalena Penar



Królowny

Gwarnie i kolorowo było 24 stycznia w przedszkolu w Miejscu Piastowym. Wszystko za sprawą dzieci, które miały okazję przebrać się w przeróżne stroje i bawić się na balu karnawałowym.

Przedszkolaki wcieliły się w ulubionych bohaterów filmowych i bajkowych. Pojawili się m.in.: piękne królowny, cyganki, czarownice, biedronki, pszczołki, batmani, policjanci, kowboje. Zabawę umiała nam wspaniała muzyka przygotowana przez wodzireja.

Przedszkolaki świetnie się bawiły, a skoczna i rytmiczna muzyka zachęcała do tańców. Sądząc po minach i zmęczeniu dzieci, zabawa była udana, a wspomnienia na długi czas pozostaną w pamięci. Szkoda, że następny bal dopiero za rok.

Tekst i fot. Renata Dąbrowska





dla najmłodszych



Podróż do świata baśni w Zalesiu

W dniach od 10 do 12 stycznia uczniowie Szkoły Podstawowej w Zalesiu bawili się na balach karna-wałowych. Zabawy zorganizowano dla trzech grup wiekowych: przedszkolaków, uczniów klas I - III oraz klas IV - VI.

W Domu Ludowym w Zalesiu dzieci stawily się w pięknych strojach, pełne animuszu i chęci do dobrej zabawy. Prawie wszystkie dzieci z grup przedszkolnych oraz klas I - III przyszły przebrane za różne postacie z bajek. Czekala je niespodzianka w postaci wodzireja - Agaty Urbańskiej. Pani wodzirej często zmieniała swój wizerunek, a co za tym idzie i style zabawy. Jako Czerwony Kapturek czy Królowa Śniegu, a za chwilę jako piękna kowbojka albo kłown zabierała dzieci w czarowną podróż do różnych zakątków świata realnego i świata baśni. Dzieciom bardzo podobała się taka zabawa i dlatego, kiedy nadszedł czas jej zakończenia, trochę niechętnie opuszczały salę.

Nieco inaczej bawiła się młodzież z klas IV - VI. Tu prym wodził DJ i przeważały grupowe zabawy, które uczniowie - pod nadzorem wychowawców - sami sobie organizowali. Zabawy uświetniły liczne konkursy. Ich zwycięzcy, wyłonieni w zawziętej rywalizacji między poszczególnymi klasami i uczniami, nagrodzeni zostali słodkimi upominkami zakupionymi przez rodziców. Ponadto uczniowie zostali ugoszczeni pizzą, którą ze smakiem spałaszowali. Myślę, że te bale na długo pozostaną w pamięci naszych uczniów.

Alicja Najdecka

kowboje na balu w Miejscu Piastowym





Perkusista GROOVINSKICH Paweł Makiel



Zabawa trwała do białego rana

Balmuz po raz 13.

Tradycyjnie w ostatnią niedzielę karnawału w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym odbył się już XIII Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych Podkarpacia BALMUZ.

W tegorocznej edycji zagrało sześć zespołów muzycznych: Groovinscy, Dreams, Okay, Oskar, Rytm oraz - zupełna nowinka na rynku muzycznym - zespół pod roboczą nazwą Zizitopino. W trakcie Balmuzu leader grupy ogłosił konkurs na nazwę zespołu i teraz czekamy na ciekawe propozycje, które można nadsyłać na adres mailowy GOK w Miejscu Piastowym: gokmp@interia.pl Przednia zabawa trwała do białego rana i jak niektórzy z uczestników zgodnie stwierdzili, atmosfera wspólnej zabawy gości i zespołów była tym razem zupełnie wyjątkowa. Być może za sprawą nowego „świetlika”? Serdeczne podziękowania niewątpliwie należą się paniom z KGW z Widacza, które w tym roku zajęły się stroną kulinarną naszej imprezy. No cóż, karnawał się skończył, a wraz z nim szampańskie bale i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zaprosić wszystkich sympatyków dobrej zabawy już, a może aż, za rok na kolejny Balmuz.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn



Zespół RYTM



W tle zespół OSKAR

Miejsteckie kolędowanie

Blisko 100 osób wzięło udział w III Miejsteckim Kolędowaniu, które odbyło się 22 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym. Panował świąteczny nastrój, było wspólne kolędowanie i składanie sobie życzeń.

Nadziei, dużo miłości i radości w życiu biesiadnikom życzyli: proboszcz miejscowej parafii ks. Piotr Bieniek i dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Potem, zgodnie z tradycją, wszyscy podzielili się opłatkiem, a następnie śpiewali kolędy - kto ładniej. „Najlepszym miejscowym solistą” została Janina Rajs, która zaśpiewała „Jezus Malusieńki”. Drugie miejsce zajął duet męski: Bronisław Ekiert i Kazimierz Rysz za kolędę „Gdy śliczna Panna”. Natomiast w konkursie „kolędujące stoliki” pierwsze miejsce otrzymali siedzący przy stoliku numer jeden za „Cichą noc”. Wyróżnienie specjalne zdobyli kolędujący przy stoliku numer cztery, którzy zaśpiewali „Do szopy, hej, pasterze”. Zwycięzcom konkursów Janusz Węgrzyn wręczył dyplomy i nagrody.



Miejsteckie kolędowanie od kuchni...

Do wspólnego kolędowania przygrywała kapela ludowa Pogórzanie, a do tańca biesiadnikom grał zespół Dreams. W czasie imprezy



Fot. Janusz Węgrzyn (4)

Najlepszą solistką została Janina Rajs

wystąpił także ZTL Pogórzanie i miejscowy chór Adoremus.

Organizatorami imprezy byli: Gminny Ośrodek Kultury, proboszcz parafii ks. Piotr Bieniek oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Miejscu Piastowym, które zadbało o to, aby wszyscy najedli się do syta, za co przewodniczącej KGW Elżbiecie Wójcik i wszystkim paniom należą się szczególne podziękowania.

I.D.



Nie tylko śpiewano, były także tańce



Zdobywcy drugiego miejsca w kolędowaniu, od lewej Kazimierz Rysz i Bronisław Ekiert

W Nowy Rok poszły Wiara, Nadzieja, Miłość

- Idź i nieś miłość każdemu i rozgłaszaj o niej całemu światu - usłyszała Miłość, czyli Zofia Mazur, od Starego Roku, w którego postać wcielił się Kazimierz Rysz. Wiarę miała szerzyć Zofia Lorenc, a Nadzieję dawać Lidia Penar. Nowym, lepszym Rokiem był Jerzy Kaliniak. Scenki pożegnania Starego Roku i powitania Nowego rozgrywane były 31 grudnia w salce katechetycznej obok kościoła parafialnego w Miejscu Piastowym podczas spotkania zorganizowanego we własnym gronie (wraz z osobami towarzyszącymi) przez członkinie chóru ADOREMUS. Był także szampan, poczęstunek, kolędowanie i tańce. Chór parafialny ADOREMUS z Miejsca Piastowego istnieje od 3 lat, liczy 25 osób, a prowadzi go mihalitka siostra Dobroślawa.



IP

Jak zostałem sołtysem

Słyszało się we wsi głosy: „To obcy będzie u nas rządził?!” Uznałem więc, że trzeba przerwać tę niemoc.

Z Wiesławem Kielarem rozmawia Janina Gołąbek

JANINA GOŁĄBEK: Czy myślałeś kiedykolwiek o tym, że zostaniesz sołtysem?

WIESŁAW KILAR: Nigdy mi to wcześniej nie przyszło do głowy. Owszem, podziwiałem niektórych sołtysów, bo w związku z moją pracą miałem z nimi częsty kontakt, ale żeby od razu samemu kandydować...

Zatem, jak do tego doszło?

Poprzedni sołtys, Piotr Zawisza, zrezygnował w trakcie trwania kadencji (ze względu na stan zdrowia) z pełnienia swojej funkcji. Wójt ogłosił wybory, ale jeszcze na tym etapie nie widziałem siebie w roli kandydata ani o tym nie myślałem. W pierwszym ogłoszonym terminie, do 30 grudnia 2011 r., nie było chętnych, nie zgłosił się żaden kandydat. Wszystko wskazywało na to, że i w drugim terminie, do 9 stycznia 2012 r., również nie będzie chętnych. Już w przeszłości niejednokrotnie były problemy z wyborem sołtysa we Wrocance. Dodatkowo rozeszła się pogłoska, że kandydować zamierza mieszkaniec z sąsiedniej miejscowości. Słyszało się we wsi głosy: „Jak to tak, to u nas już nie ma nikogo?!”, „To obcy będzie u nas rządził?!” Uznałem więc, że trzeba przerwać tę niemoc.

Czy ktoś pomógł ci w podjęciu decyzji?

Nic podobnego! To była moja, naprawdę tylko moja, przemyślana decyzja. Od urodzenia mieszkam we Wrocance, znam sprawy wsi i jej mieszkańców, nasze problemy i mocne strony. Uznałem, że powinienem spróbować, chociaż doskonale zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ze sobą niesie funkcja sołtysa wsi.

Konsultowałeś się wcześniej ze swoimi poprzednikami?

Nie, nie było czasu. Jestem jednak pewien, że poprzedni sołtysi nie odmówią mi pomocy - zarówno mój sąsiad, były sołtys Jan Kluk, jak i były sołtys Edward Niedziela, i wszyscy pozostali. Wszyscy moi

poprzednicy mają swój wkład w rozwój Wrocanki oraz doświadczenie w pracy na tym stanowisku i mocno wierzę, że wesprą mnie w tej nowej dla mnie roli. Myślę, że jak zwrócę się do nich o pomoc i poradę, to mi jej udzielą.

Kiedy oni sprawowali funkcję sołtysa, czy ty ich wspierałeś lub pomagałeś im w pracy na rzecz wsi?

Ciekawe pytanie. Pamiętam - jeszcze z czasów młodości - jak sołtysem był Jan Kluk. Podziwiałem go za pracowitość, zaangażowanie, był zawsze dyspozycyjny, na posterunku. To naprawdę była służba! Tak samo mogę powiedzieć o sołtysie Edwardzie Niedzieli. Przez tyle lat jego sołtysowania czuło się, że sprawy wiejskie są w dobrych rękach. Nie wiem, czy potrafię dorównać tym wzorcom.

To ważne, żeby doceniać pracę innych, ale, wracając do pytania: pomagałeś w pracach na rzecz wsi?

Widzę, że jednak muszę się wypowiedzieć... Jeszcze za kawalerskich czasów często pomagałem w różnych pracach: przy budowie domu ludowego, przy budowie przystanków PKS, remoncie dróg, potem przy budowie nowego kościoła, plebanii.

Wiem, że to nie wszystko...

To naprawdę niewiele w porównaniu z pracą innych osób, społeczników, sołtysów. Dawniej były czasy czynów i pospolitego ruszenia. Jak się coś robiło dla wsi, to hasło: pomóżcie, trzeba rozplantować, rozrzucić, rozładować - rzucał przez sołtysów do mieszkańców - było częste. Na te wezwania trudno było nie zareagować i odmówić.

Kiedy tak naprawdę oficjalnie zacząłeś pełnić funkcję sołtysa Wrocanki?

Najpierw, 15 stycznia, odbyły się wybory na sołtysa sołectwa Wrocanka. Byłem jedynym kandydatem. W wyborach wzięło udział 176 mieszkańców. Za moją kandy-



Wiesław Kilar

daturą głosowało 172 osoby, głosów przeciwnych było 4. Frekwencja wyniosła 18%. 23 stycznia 2012 r. na sesji Rady Gminy przewodniczący Rady Gminy i wójt uroczyście wręczyli mi zaświadczenie o wyborze na sołtysa. Muszę przyznać, że cieszę się z tego wywiadu - najbardziej dlatego, że będę miał okazję na forum dwumiesięcznika mieszkańców gminy Miejsce Piastowe „Piastun” serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy przyszli na wybory i tym, którzy na mnie głosowali. Bardzo wszystkim państwu dziękuję! Jestem pełen zapału i mocno wierzę, że znacznie więcej niż 172 mieszkańców Wrocanki jest ze mną i mnie wspiera. Nie ukrywam, że tego najwięcej mi teraz potrzeba.

Jak przeżywałeś chwilę wyborów i uroczystość wręczenia zaświadczenia?

Już sam wynik wyborów w dniu 15 stycznia był dla mnie budujący, ale szczególnym przeżyciem był dla mnie udział w sesji. Kilka razy przedtem byłem w sali narad Rady Gminy, ale pierwszy raz uczestniczyłem w sesji i to już w roli sołtysa, z urzędu. Nie zdawałem sobie sprawy, pracując przez tyle lat w Urzędzie Gminy, że to naprawdę takie wzniosłe wydarzenie. Pewnie dlatego tak je przeżywałem, że sesja dotyczyła tym razem mnie i mojej nowej funkcji.

Ile lat pracujesz w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe i czy w jakiś sposób wpłynęło to na twoją decyzję?

Zdecydowanie tak! W tym roku minie już 30 lat mojej pracy w Urzędzie. Znajomość przepisów, znajo-

mość pracy i funkcjonowania referatów to z pewnością bardzo duży plus. Codziennie jestem na bieżąco ze sprawami gminy, a to wiele ułatwia.

Ułatwia, ale nie wystarczy.

Zapewne, zdaję sobie z tego sprawę. Jestem optymistą i wierzę, że będzie dobrze. Liczę na dobrą współpracę ze wszystkimi organizacjami w mojej wsi: Ochotniczą Strażą Pożarną, Kołem Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszeniem „Nasza Wrocanka”, Radą Parafialną i oczywiście z księdzem proboszczem, wójtem, naszym radnym, a przede wszystkim z nowo wybraną Radą Sołecką.

A co dalej, jakie zadania stoją przed sołtysiem Wrocanki i nowo wybraną Radą Sołecką?

Najpierw chcę podziękować wszystkim, którzy przyszli 10 lutego 2012 r. na pierwsze, zorganizowane za mojej kadencji, zebranie wiejskie. Bardzo dziękuję tym, którzy zgodzili się ze mną współpracować w nowo wybranej Radzie Sołeckiej, a są to: Marek Ginalski, Marek Góra, Kazimierz Hadam, Krzysztof Jabłoński, Jerzy Kafel, Robert Maczuga, Marek Marecki.

A co przed nami? Moim marzeniem jest, by udało się połączyć Wrocankę z Głowienką bezpiecznym chodnikiem dla pieszych. Coraz głośniejsi strażacy mówią o potrzebie budowy lub rozbudowy remizy, a i drogi czekają w kolejności na swoją modernizację. Dobrze by też było, gdyby Wrocanka miała swój punkt opieki medycznej - to bardzo ważne, najbardziej dla osób starszych i tych niezmotywowanych. Mamy Radę Sołecką i radnego - będziemy wspólnie dbać o naszą wieś.

Decyzje o wydatkowaniu środków finansowych podejmują radni na sesji Rady Gminy. Jak zamierzasz ich przekonać, by przekazali środki na te czy inne inwestycje w twojej wsi?

Wiem, o czym mówisz. Rola sołtysa zdecydowanie się zmieniła. O podziale środków budżetowych decydują radni, a o podziale funduszu sołeckiego mieszkańcy na zebraniu wiejskim. W tym temacie sołtys ma niewiele do powiedzenia. Dzisiaj nie można inaczej - budżet gminy musi być dobrze zaplanowany i podzielony. Nie można ruszyć z żadną inwestycją współfinansowaną ze środków unijnych, jak nie ma pokrycia na jej realizację. Trzeba w budżecie uwzględnić potrzeby

wszystkich dziewięciu sołectw - każde ma swoje żądania - za długo pracuję w Urzędzie, by o tym nie wiedzieć. Z drugiej strony patrząc - bez środków pomocowych byłoby jeszcze gorzej, trzeba z nich korzystać, póki możemy. Okres finansowania z lat 2007 - 2013 właśnie się kończy, ale kolejny pewnie przed nami. Trzeba być zupełnie pozbawionym wizji, aby nie chcieć z tego skorzystać. Należy przeznaczać na ten cel jak największe środki finansowe, bo to jest tylko z zyskiem dla wszystkich mieszkańców gminy i przyszłych pokoleń. To dzięki tym funduszom przeprowadzono choćby w naszej wsi m.in. modernizację domu ludowego i budowę wodociągu, nie wspominając już o innych wielkich inwestycjach, jak choćby kanalizacja w całej gminie. Jeszcze raz chcę podkreślić, że jestem optymistą i wierzę, że w tym i przyszłym podziale środków nie będziemy na końcu. Nasz przedstawiciel w Radzie Gminy czuwa i pilnuje spraw Wrocanki, a ja mu ufam. Inaczej to wszystko, czego się podjąłem, nie miałoby sensu.

Jaki tak naprawdę jest Wiesław Kielar?

Znam mnie wszyscy z wesołego usposobienia, nie jestem ponurakiem, ale sprawy poważne traktuję z należytą powagą, a taką sprawą jest moja nowa funkcja. To bardzo poważne stanowisko.

Czyżby nowe stanowisko wpłynęło na zmianę twego sposobu bycia? Może jednak mógłbyś podzielić się z czytelnikami jakąś zabawną historią lub anegdotą?

Ja jestem taki sam, jak zawsze, nic się nie zmieniłem, ale nie wiem, czy sołtysowi wypada?

Na pewno wypada.

No dobrze, ale nie wiem, czy cenzura w „Piastunie” przepuści?

Uwierz, nie ma w „Piastunie” takiej cenzury, o jakiej myślisz.

To się przekonamy. W mojej opowieści cofnę się do czasów stanu wojennego. Wydarzenie, o którym opowiem, miało miejsce w pewną zimową noc, w 1982 r. Dwóch pracowników Urzędu Gminy (ponieważ były to konspiracyjne czasy, nie wyjawię ich imienia ani pseudonimów) było na tzw. służbie w urzędzie. Mieli wyznaczony dyżur w godzinach nocnych. Rygor stanu wojennego wprowadził w Miejscu Piastowym, podobnie jak i w całym kraju, rogałki na krzyżówkach. Urząd

Gminy miał wtedy siedzibę w budynku naprzeciwko skrzyżowania. Obaj siedzieli w biurze i nudzili się strasznie. Od czasu do czasu wyglądali na ulicę przez okno. Miejsce do obserwacji było świetne: naprzeciwko zomowcy ustawili barakowóz, w którym przy siarczastych mrozach przebywali, żeby się trochę ogrzać. Spokojna noc, nic się nie dzieje, zomowcy drzemią w barakowozie - gdyby nie rogałki i palące się koksiki, można by całkiem zapomnieć, że jest stan wojenny. Jeden z pracowników urzędu, zapewne z nudów, wpadł na istic szatański pomysł. Mówi do drugiego: „Słuchaj, wystrzelimy przez otwarte okno z odpustowego korkowca i przestraszymy zomowców”. Jak pomyśleli, tak też zrobili. I nagle, wśród nocnej ciszy, rozległ się strzał. Szybciutko zamknęli okno, z którego strzelali. Chowając się za firanką, wyglądali ukradkiem na zewnątrz i obserwowali wydarzenia wywołane swym postępkami. Zomowcy, natychmiast po huk wystrzału, wybiegli z barakowozu w pełnym uzbrojeniu, rozbiegli się tyralierą w dwóch kierunkach i zniknęli w ciemnościach nocy, zostawiając bez opieki pusty, niezabezpieczony, otwarty barakowóz. W tym czasie, jak na złość, przyjechał ich przełożony i mocno się zdziwił, nie zastawszy nikogo na posterunku. Po jakimś czasie zmachani zomowcy wrócili, a tu niespodzianka! Czekają na nich rozwścieczony dowódca. Słowa, których wówczas ponoć użył, wrzeszcząc na nich, z pewnością nie nadają się do druku w żadnym czasopiśmie, tych epitetów nie przepuściłaby już na pewno żadna cenzura. Podkomendni starali się wytłumaczyć całe zajście, krzycząc z przerażeniem: „Zagrożenie! Ktoś strzelał! Ktoś strzelał!”. Nie przekonało to w najmniejszym stopniu dowódcę oddziału ZOMO, który w tę zimową noc pojawił się na miejscowych rogakach. O wyciągniętych przez przełożonego konsekwencjach w stosunku do podwładnych nic nie jest wiadomo.

Czy to wszystko jest prawdą?

Jak to w anegdocie...

Cieszę się, że zachowałeś swój humor. Dziękuję za szczerą rozmowę, gratuluję wyboru i życzę powodzenia! Mocno wierzę, że ci się uda.

Dziękuję również za rozmowę.

Rozmawiała Janina Gołąbek

Bóbr

- pożyteczny szkodnik

Straszne to były czasy, gdy zabójstwo człowieka można było pieniądzem okupić, zaś za zabicie zwierza stracić życie. Stąd mówiono, że bóbr i żubr mają większą wartość niż człowiek.

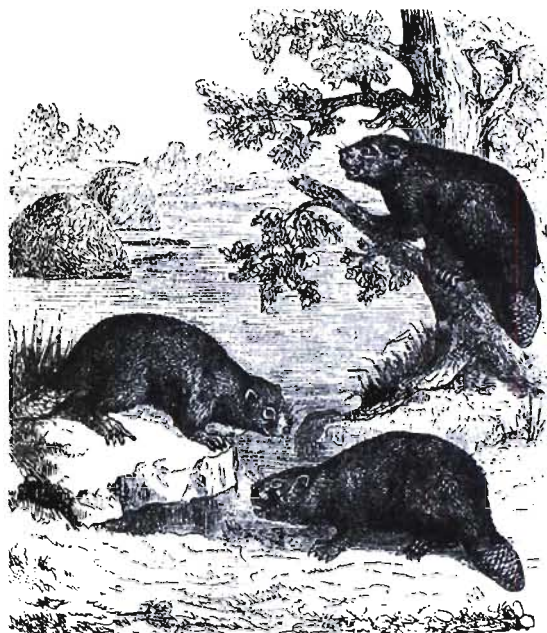
Bóbr (*Castor fiber*) występował niegdyś licznie na terenach dawnej Rzeczypospolitej i jako przedmiot łowów miał duże znaczenie gospodarcze. Od czasów Bolesława Chrobrego żeremia bobrowe były własnością monarchy, zaś polowanie na te zwierzęta stanowiło tzw. przywilej korony. Skóry z bobrów należały do najbardziej poszukiwanych; chodzili w nich senatorowie i jezuici, a cena pojedynczej czapy z bobrów sięgała 300 złotych polskich. Nic dziwnego, że o człowieku wyniosłym i dumnym mówiono, że zachowuje się „jakby czapkę bobrową nosił”. Inne przysłowie mówiło: „Masz bobra, sprawa dobra”. Mięso bobrowe było dopuszczone do jedzenia nawet w dni postne, gdyż bóbr jako zwierzę pływające, traktowany było jak ryba, tym bardziej, że pokryty łuskami ogon (plusk) do ryby je upodobał. Zauważono też, że potrafi wydawać dźwięki przypominające szloch czy kwilenie, stąd nawet powstało przysłowie: „Płacze jak bóbr”.

Musiało być tych zwierząt dużo, skoro jeszcze w 1783 r. Remigiusz Ładowski barwnie pisze o nich w swoim „Dykcyonarzy służącym do poznania historii naturalnej”: *Gdy sobie razem siedlisko zakładają na brzegach jakiej rzeki, zgromadzając się w liczbie dwóchset lub trzechset (...) celem ich pracy najpierwszym jest dobro pospolite szczupłej Rzeczypospolitej, dla której założenia najpierw budują groble (...). Po zakończeniu tego dzieła bobry rozdzielają się na kompanie, czyli osady (...). Te osady bobrów składają się ze 20 lub 25 chałup, w których wszędzie panuje zgoda, jedność i dobre zachowanie.*

Łowy na bobry zastrzegano dla rządzących. Wydany w 1538 r. statut litewski w iście drakoński sposób regulował kwestie kar za kłusownictwo: *Strzelec, złapany przy zwierzu, śmiercią karany będzie.* Dopiero trzecie wydanie statutu

w 1588 r. złagodziło tę karę na *sześć niedziel więzienia*. Straszne to były czasy, gdyż zabójstwo człowieka można było pieniądzem okupić, zaś za zabicie zwierza stracić życie. Stąd mówiono, że bóbr i żubr mają większą wartość niż człowiek. Przez całe wieki polowano na te zwierzęta nie tylko dla mięsa i futra, ale przede wszystkim dla tzw. stroju bobrowego (*castoreum*), czyli wydzieliny gruczołów znajdujących się w tylnej części ciała. Ta nierozpuszczalna w wodzie substancja znajdowała zastosowanie w medycynie ludowej. Z bogatej literatury można się jeszcze dowiedzieć, że owo *castoreum* traktowano też jako afrodyzjak. Nic dziwnego, że popyt na stroje bobrowe był ogromny. W „Zapisach domowych” K. Wójcickiego z 1842 r. znaleźć można opis, że bóbr *uciekając, sam je (stroje) sobie odgryzał, żeby zaspokoiwszy łowców tą zdobyczą, mógł uciec swobodnie*. Skutek był taki, że już w XIX wieku bobry stały się nieliczne, a w I połowie XX w. zostały na obecnych ziemiach polskich doszczętnie wytępione. Na Podkarpaciu ostatnie bobry widziano w 1861 r. w okolicy Leżajska. Dopiero w 1949 r. zaobserwowano pierwsze nowe ich stanowiska w Polsce. W drodze migracji z terenu Białorusi, nad Biebrzą - rzeką wywodzącą swą nazwę właśnie od tych zwierząt - osiadła pierwsza rodzina. Jej żeremia w okolicach twierdzy Osowiec były przez pewien czas jedynym krajowym stanowiskiem bobra.

Dziesięć lat później żyło u nas zaledwie 130 osobników, a więc gatunek ten ciągle znajdował się w Polsce w stanie rzeczywistego zagrożenia. Ale od tego momentu zaczął się zaznaczać trwały wzrost populacji. W roku 1975 Polska Akademia Nauk we współpracy z Polskim Związkiem Łowieckim rozpoczęła realizować Program



Aktywnej Ochrony Bobra. W 1979 roku liczba tych zwierząt w Polsce przekroczyła 1000, a w 3 lata później podwoiła się. Profesor Wirgiliusz Zurowski, pionier badań nad bobrami i ich reintrodukcji na inne tereny w Polsce, określił wówczas liczbę sześć tysięcy tych ssaków jako graniczną, przy której nie grozi im zagłada i można zacząć na nie w naszym kraju polować. Już w 1994 roku, po przeprowadzeniu inwentaryzacji stanowisk bobrowych, oszacowano krajową populację na 7,5 tysiąca osobników, zaś w roku 2000 jego liczebność przekroczyła 16 tysięcy. Obecnie liczebność populacji szacuje się na ponad 50 tysięcy osobników.

W latach 90. ubiegłego wieku wielkim orędownikiem bobrzej sprawy był leśnik **Antoni Derwich** z Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który swą przygodę z bobrami ukoronował nawet doktoratem na ich temat. Wśród kolegów nazywany był „tańczącym z bobrami”. Uczestniczył w przesiedleniach tych zwierząt na terenie Bieszczadów i Beskidu Niskiego, przygotowując tereny do wsiadania i wykonując wiele nocnych kursów po bobry na Suwalszczyznę. Trzeba bowiem wiedzieć, że przewóz tych zwierząt wymaga dużej wiedzy, gdyż nie potrafią one załatwiać swych czynności fizjologicznych inaczej niż w wodzie. Dlatego klatki z nimi trzeba podczas podróży co kilka godzin wstawiać do jeziora lub rzeki, żeby zwierzęta mogły normalnie funkcjonować. Na miejscu wsiadania rodziny bobrzej trzeba było przygotować sztuczne nowożeremia, do których wpuszczane

były zwierzęta. Stamtąd dopiero wygryzały się, by po raz pierwszy obejrzeć góry i zacząć swą bardzo pozytywną inżynierską robotę w lasach. W wielu miejscach zaczęły pojawiać się jeziora o powierzchni nawet pół hektara. Zwierzęta ścinały wierzby, iwy, osiki, buki i jodły, zjadając drobniejsze gałązki, zaś z pni układając zapory na potokach. Najczęściej grzebały nory w stromych skarpach, nie rezygnując z budowy tradycyjnych na nizinach żeremi. Niedługo potem, wychodząc z lasu, zyskały sobie u ludzi miano szkodnika. Wciąż rosnące odszkodowania, wypłacane przez wojewodów, idą w setki tysięcy złotych. Możliwości przesiedleń tych zwierząt powoli się wyczerpują, stąd od kilku już lat konserwatorzy przyrody wydają decyzje o ich odstrzale. Myśliwi twierdzą, że bóbr to żadne cenne trofeum, a polowanie na niego jest bardzo trudne. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że źle strzelone zwierzę zniknie na zawsze w wodzie.

Na Podkarpaciu, gdzie żyje już ponad pięć tysięcy bobrów, tylko w 2008 r. zgłoszono 299 szkód. Zwierzęta te w ciągu roku podtopiły dziesiątki hektarów gruntów prywatnych, ścięły drzewa o masie prawie 110 m³, zniszczyły ponad 19 tysięcy młodych drzewek, uszkodziły

groble na długości łącznej ponad trzech kilometrów. Z budżetu wojewody podkarpackiego wypłacono za te szkody ponad 255 tysięcy złotych.

Należy uznać raz jeszcze, że dzisiejsza sytuacja bobra w Polsce jest ogromnym sukcesem polskiej ochrony przyrody. Trzeba o tym głośno mówić - można nawet z tej okazji oddać salwę armatnią z dział twierdzy Osowiec, przy której zwierzęta te miały swe pierwsze chronione ostoje. Ale gdy tylko przebrzmi echo wystrzałów i opadnie dym, należałoby umieścić bobry na liście zwierząt łownych, oddać gospodarowanie ich populacją w ręce myśliwych, którzy zresztą położyli ogromne zasługi dla ratowania tych zwierząt, a następnie zredukować ich liczbę do poziomu ustalonego niegdyś przez prof. Żurowskiego. Dalsza ochrona prawna tego gatunku w dzisiejszych uwarunkowaniach może nam przysporzyć nie tylko kolejnych problemów, ale i ugruntować opinię, iż jesteśmy narodem rozrzutnym, który nie potrafi ze swych naturalnych bogactw korzystać. Może warto wytworzyć modę na bobrowe łowy i produkty? Wszak podobno *essenca bobrowa doświadczonej jest lekarstwem na szum i dzwonienie w uszach, na zawrót głowy i szpamy-przypadłości powszechnie wśród*

współcześnie żyjących ludzi. Z kolei w Biuletynie Polskiego Klubu Ekologicznego (12/2003) można wyczytać solidne uzasadnienie, że „bóbr nadaje się do kochania”. Autorka artykułu ocenia, że zwierzęta te w roku 2002 podniosły poziom wód gruntowych w Polsce na powierzchni ponad 17 tysięcy ha, 10 tys. ha lasów ochroniły przed pożarami, ponad 23 tys. ha stało się bardziej atrakcyjnych dla innych roślin i zwierząt.

Wagę tych liczb można ocenić, jeśli porównać rozmiary wielkiego programu małej retencji wodnej, realizowanego w Lasach Państwowych na obszarze 193 nadleśnictw. Przewiduje on m.in. spiętrzenie 40 milionów metrów sześciennych wody. To wielkie dzieło zapewne poprawi zdolność retencyjną naszego kraju, lecz pochłonie niemal 190 milionów złotych, głównie z funduszy unijnych, ale 15% środków dołożą też Lasy Państwowe. Oznacza to, że zatrzymanie 1 metra sześciennego wody w środowisku leśnym kosztować będzie prawie 5 zł. A bobry robią to za darmo!!! I tu dopiero w całej okazałości staje dylemat w sprawie bobra: jest szkodnikiem czy nie? Na pewno jest, tyle że... bardzo pożytecznym.

Edward Marszałek
Fragmety z książki „Las pełen zwierza”, wyd. Ruthenus 2009

Bobry nie tylko w lesie w Zalesiu

Rozmowa z Markiem Mareckim, zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie o tym, gdzie można spotkać bobry na terenie naszej gminy i co z tego wynika

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: W ubiegłym roku w lesie w Zalesiu bobry zrobiły wielkie rozlewisko. Gdzie jeszcze na terenie gminy Miejsce Piastowe można spotkać bobry? Od jak dawna są tutaj?

MAREK MARECKI: Od kilku lat bóbr europejski jest stałym mieszkańcem naszej gminy. Reintrodukcja tych sympatycznych zwierząt na teren Beskidu Niskiego miała miejsce w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Przywieziono wówczas kilka rodzin bobrzych i osiedlono na potokach górskich, między innymi pomiędzy Zydranową a Jaśliskami. Z czasem bobry zasiedliły niżej położone cieki wodne i tym sposobem dotarły również do nas. Zasadniczo nie ma ich na największym cieku wodnym w gminie, jakim jest rzeka Jasiołka, gdyż jest to

rzeka góraska i z tego względu wahania poziomu wody w ciągu roku są duże. Bobry nie lubią takich ekstremalnych sytuacji, źle im się wówczas gospodaruje wodą. To zresztą jest zbyt duża rzeka, żeby próbowały ją spiętrzyć swoimi tamami. Na Jasiołce możemy oczywiście spotkać osobniki migrujące, poszukujące nowych miejsc do kolonizacji. Żyją natomiast wzdłuż Lubatówki, ale z uwagi na charakter tej rzeki nie budują na niej żeremi, a jedynie w brzegach kopią nory. Ślady bytowania bobrów można także zaobserwować na licznych rowach melioracyjnych w terenach rolnych między Rogami a Wrocanką oraz na starych wyrobiskach żwiru w dolinie rzeki Jasiołki. Wspomniany przez panią kompleks leśny położony jest w dużej części na siedliskach



Marek Marecki

wilgotnych, przecina go stały ciek wodny i z tego względu jest dobrym miejscem do zamieszkania przez bobry. Bytują tam od dwóch lat i w tym czasie wybudowały już dwie tamy. Ponieważ osiedliły się wewnątrz kompleksu zarządzanego przez Nadleśnictwo Dukla, na razie nie powodują szkód we własności prywatnej.

Ile bobrów żyje u nas?

Liczebność populacji zwierząt łownych i chronionych ustalana jest corocznie, w okresie przedwiośnia, w odniesieniu do poszczególnych obwodów łowieckich. Ponieważ teren gminy Miejsce Piastowe w różnych częściach zahacza o kilka obwodów łowieckich, z tego względu trudno jest mi jednoznacznie odpowiedzieć na pani pytanie. Ubiegłoroczna inwentaryzacja potwierdziła wzrastający trend liczebności populacji tego gatunku. W obwodach

Sąsiedztwo ich czasami bywa uciążliwe.

Jak bobry potrafią dokuczyć człowiekowi?

Przede wszystkim, budując tamy i zmieniając stosunki wodne, zwierzęta te kształtują sobie warunki do życia. Powodują przy tym szkody w uprawach leśnych i zadrzewieniach. Aby zapewnić sobie pokarm oraz budować tamy i żeremia, ścinają nasadzenia drzew leśnych. Uciążliwą konsekwencją ich działalności mogą być również

życia, a ich aktywność dobową przypada na okres zmierzchu i nocy. W okresie dnia bóbr wcześniej na wypatry, a oznaką jego ucieczki będzie charakterystyczny plusk - odgłos podobny do plusku dużego kamienia wpadającego do wody. To nie są zwierzęta agresywne. Jak każde inne zwierzę bóbr boi się człowieka i z tego względu nie powinniśmy mieć żadnych obaw podczas spotkań z nimi.

Bobry są dużymi gryzoniami, gdyż ważą nawet do 30 kg. W naszych warunkach nie mają naturalnych wrogów, za wyjątkiem wilków, a te drapieżniki na terenie naszej gminy pojawiają się jedynie sporadycznie.

Co grozi za samowolne zniszczenie żeremi bobrowych albo zabicie bobra?

Bóbr jest gatunkiem prawnie chronionym, objętym ochroną częściową. Ustawa o ochronie przyrody zawiera katalog zakazów obowiązujących w stosunku do zwierząt objętych ochroną gatunkową. Zgodnie z art.127 tej ustawy, każdy, kto narusza te zakazy, podlega karze aresztu albo grzywny.

Rozmawiała: Izabela Póchtłopek

Dziękuję Marcinowi i Tomkowi za wskazanie drogi do siedliska bobrów.



W ubiegłym roku w lesie w Zalesiu bobry zrobiły wielkie rozlewisko

łowieckich, dla których roczne plany łowieckie opiniuje Gmina, zinwentaryzowano łącznie około 70 bobrów.

Kto się cieszy, a kto smuci z tego powodu, że są bobry?

Wszyscy powinniśmy się cieszyć, że po dłuższej przerwie bobry wróciły w nasze okolice, uatrakcyjniły miejscową faunę oraz zwiększyły jej różnorodność. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że mniejsze powody do zadowolenia mają mieszkańcy gminy posiadający nieruchomości gruntowe bezpośrednio przylegające do miejsc bytowania bobrów.

podtopienia czy wręcz zalania wodą znacznych obszarów. Mogą niszczyć również uprawy rolne, zwłaszcza gatunki okopowe, którymi chętnie się żywią. Znane - lecz nie z terenu naszej gminy - są szkody w infrastrukturze przeciwpowodziowej i drogowej. Bobry, kopiąc nory w wałach przeciwpowodziowych, osłabiają ich konstrukcje, a zatykając otwory przepustów drogowych, niszczą podbudowę.

Łatwo spotkać bobra?

W zasadzie bobry trudno zobaczyć, gdyż prowadzą skryty tryb

W myśl art. 126 ust 1, ustawy „o ochronie przyrody” skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez bobry w gospodarstwie rolnym, leśnym lub rybackim. Straty jakie wyrządziły bobry na terenie gminy Miejsce Piastowe od 2002 do 2011 rok szacowane były na blisko 5 300 zł. W 2002 roku w Targowiskach zniszczyły 0,4 ha gruntów, rok później w Miejscu Piastowym ścięły 13 drzew, a 5 drzewek ozdobnych zostało wyciętych przez bobry w ubiegłym roku w Miejscu Piastowym, z kolei ponad 7 m³ drzew zniszczyły w Głowience w 2009 roku. Szkody te nie są duże, ponieważ przy szacowaniu i wycenie nie uwzględnia się utraconych korzyści.

O historii starych młynów - uzupełnienie

W artykule „Historia starych młynów”, zamieszczonym w „Piasunie” nr 6/43/2011, napisałem między innymi: „Początkowo młyn był własnością miasta, a użytkownicy zobowiązani byli go naprawiać, utrzymywać młynarza i dawać świadczenia na rzecz ubogich. Z racji tego przez kilkadziesiąt lat miał on przydomek młyn dziadowski”.

Ponieważ część czytelników była żywo zainteresowana, komu dokładnie były te świadczenia przekazywane, uprzejmie wyjaśniam, iż młyn ów od początku swego istnienia miał nadany królewski obowiązek świadczenia danin na rzecz utrzymania szpitala dla ubogich w Krośnie, który to znajdował się między mostami przy ujściu rzeki Lubatówki do Wis-

łoka. Obowiązek służenia ubogim i chorym spełniała także rodzina Czekajów, do której - w pewnym okresie - młyn należał. Nazwa młyn dziadowski funkcjonowała lokalnie, głównie wśród mieszkańców Głowienki.

Mam nadzieję, że niniejsze uzupełnienie w pełni usatysfakcjonuje wszystkich zaciekawionych historią wspomnianych młynów.

Józef Machnik



Ubieraj się, tylko szybko, bo pojedziesz do Niemiec

O przymusowych robotach w Niemczech opowiada mieszkanka Wrocanki
ZOFIA WIŚNIEWSKA

Urodziłam się w 1928 r. we Wrocławcu, w dziewięcioosobowej rodzinie. W czerwcu 1939 r. ukończyłam drugą klasę w Szkole Podstawowej we Wrocławcu, a pierwszego września tego samego roku wybuchła II wojna światowa. Rok szkolny nie rozpoczął się tak jak zwykle, bo szkoła zajęta była na potrzeby wojsk niemieckich. Nauka rozpoczęła się dopiero 9 listopada. Pamiętam swojego nauczyciela, którym był Józef Guzik z Głowienki, wysiedlony z poznańskiego przez Niemców. Mieszkał wraz z żoną i siedemnastoletnim synem Jurkiem w małym pokoiku na poddaszu szkoły we Wrocławcu. Dziś już nie pamiętam, którą klasę ukończyłam, bo moje świadectwa spaliły się w pożarze naszego domu.

Dzień przed wigilią Bożego Narodzenia, 23 grudnia 1942 r., w godzinach rannych, do naszego domu wszedł sołtys Wrocanki w asyście dwóch policjantów w granatowych mundurach. Jeden z nich nerwowo, ostrym głosem powiedział do mnie: „Ubieraj się, tylko szybko, bo pojedziesz do Niemiec”. Gdy wychodziłam z pokoju po książeczkę do modlitwy do św. Rozalii, usłyszałam, jak jeden do drugiego szeptem powiedział: „Po co myśmy tu przyszli, przecież to dziecko, ma dopiero czternaście lat. Co ona będzie tam robić?”

Mama dała mi płaszcz, kilka niezbędnych rzeczy na drogę i po krótkim pożegnaniu, pod eskortą tych dwóch żołnierzy uzbrojonych w karabiny, zaprowadzono mnie do budynku gromadzkiego we Wrocławcu, w którym było dużo mężczyzn i kobiet, przeznaczonych na wywózkę do Niemiec. Po kilku godzinach oczekiwania pod budynek podjechał niemiecki samochód ciężarowy i kazali nam do niego wsiadać. Wieźli nas do Krakowa, całą drogę staliśmy lub siedzieli na podłodze z podkulonymi nogami. Była to straszliwa męczarnia.

W Krakowie trafiliśmy do dużego drewnianego baraku, co jakiś czas podjeżdżały kolejne samochody wypełnione ludźmi przeznaczonymi na wywózkę. Po wypełnieniu całego baraku podstawiono duży skład pociągu z wagonami osobowymi i kazano wszystkim wsiadać. Pociąg ruszył, jechał bardzo wolno, kilkadzie-

siąt godzin, nie zatrzymując się na żadnej stacji. Dojechał do małego niemieckiego miasta Speyer (czyt. Spira - jedno z najstarszych miast, położone w południowo-zachodniej części Niemiec. Przep. red.), gdzie kazali wszystkim wsiadać. W Speyer przebywałam od 25 grudnia 1942 do września 1943 roku.

Na obrzeżach miasta Speyer, na terenie ogrodzonym i strzeżonym, wybudowane były duże drewniane baraki, w których mieszkali przymusowi robotnicy. Byli tam Polacy, Rosjanie i Ukraińcy. W jednym z baraków znajdowała się stołówka i kuchnia. Kucharzem był Niemiec, cywil. Szefem zaś zaciekle hitlerowiec. Zostałam zatrudniona jako pomoc kucharza. Gotowałam wraz z kucharką i wydawałam posiłki dla robotników. Na początku 1945 r. szef, widząc, że mam już odpowiednie umiejętności kucharskie, oddelegował mnie do kuchni wojskowej, w której pracowałam około pół roku.

Pod koniec kwietnia 1945 r. szef kuchni kazał nam się szybko pakować i wsiadać na samochód, na którym było kilku niemieckich żołnierzy. Nerwowo i bardzo szybko jechaliśmy przez bardzo długi most na jakiejś rzece. Kiedy tylko przejechaliśmy most, wyleciał w powietrze. Zrobili to Niemcy saperzy, aby spowolnić marsz Sowietów na zachód. Po jakimś czasie samochód, którym jechaliśmy, zatrzymał się. Wraz z koleżanką zeskoczyliśmy z niego i o dziwo, żaden z żołnierzy nie zareagował, kiedy się nieco oddaliśmy. Chwilę potem samochód odjechał, a myśmy zostały. Jak się później okazało - w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Po kilkunastu kilometrach doszliśmy do dużej niemieckiej wioski, gdzie napotkana Niemka poczęstowała nas herbatą. Trochę odpoczęłam i już sama udałam się w dalszą drogę. Po kilku godzinach dotarłam do jakiegoś małego miasta, którego nazwy już teraz nie pamiętam, i tam znalazłam zatrudnienie w gospodarstwie rolnym, gdzie było dużo krów. Jego właścicielką była Niemka. Pracował tam także młody, bardzo wycieńczony i wychudzony chłopak z Polski. Minęły jakieś dwa tygodnie, kiedy do miasta przyjechali Amerykanie. Dwaj żołnie-

rze wyskoczyli z samochodu i bardzo się ucieszyli, że spotkali dziewczynę z Polski. Jak się później okazało, byli to Polacy. Po kilku dniach odwieźli nas do obozu w Karlsruhe, gdzie znajdował się szpital dla przymusowych robotników. W szpitalu tym zostałam zatrudniona w kuchni, w której pracowałam ponad rok.

W sierpniu 1946 r. mój przełożony, szef kuchni, zapytał, czy chcę wracać do kraju. Bez chwili namysłu zdecydowałam się na powrót. Ponieważ osób chętnych do powrotu było więcej, osobiście, przebrany w cywilne ubranie, odwiózł nas pociągiem do Warszawy. Z Warszawy przez Kraków i Rzeszów dotarłam do Krosna, skąd piechotą, późnym wieczorem, doszłam do Głowienki. Zatrzymałam się w domu pani Zajdel (dziś cukiernia Krzysztofa Buczka) i u niej zanocewałam, bo bałam się iść nocą do Wrocanki - na polach były tylko dwa domy, pozostałe uległy spaleni w trakcie wyzwania miejscowości. Następnego dnia dotarłam do Wrocanki. Kiedy mama mnie zobaczyła, zdziwiona złapała się za głowę. Nie spodziewała się mnie, bo nic nie pisałam o moim powrocie. We wsi panowała wielka bieda, nie było co jeść. Chodziłam po domach, pracowałam i pomagałam innym, z tego się utrzymywałam.

Na przełomie 1946 i 47 r. przy szkole we Wrocławcu otwarta została świetlica, a przy niej stołówka dla dzieci pracowników „Nafty” z Rogów. Dzięki umiejętnościom kucharskim nabytym w Niemczech zatrudniono mnie na stanowisku kucharki. W świetlicy pracowałam 14 lat, a później przez 26 lat w kuchni „Nafty” w Krośnie, przy ul. Łukasiewicza. W końcu, po przebytej chorobie, przeszłam na emeryturę.

Dzisiaj staram się nie myśleć o tym, co było, ale myśl sama, jak uprzykrzona mucha, powraca. Mieszkam samotnie. Mam małą emeryturę, więc żyję skromnie. Cieszę się, że jestem zdrowa. Często jeżdżę do Krosna na zakupy i czasem po lekarstwa. Dużo chodzę, niekiedy nawet dość daleko. Czasem odwiedzam przyjaciółkę Marię Słysz z Głowienki, która lubi słuchać moich wspomnień.

Wspomnień wysłuchał Józef Machnik

Miejsce Piastowe w oczach sztabowca

Lato 1937 roku. Przemyscy podhalańczycy przyjeżdżają na Podkarpacie na manewry. Są również w Miejscu Piastowym. Pobyt ten miło wspomina ówczesny kpt. Józef Kuropieska we „Wspomnieniach oficera sztabu 1934-39”.

Współczesny nadmiar informacji powoduje, że to, co jeszcze niedawno ważne i głośnie, popada dziś w zapomnienie. Coraz rzadziej można np. spotkać miłośnika wyjątkowo barwnej prozy Melchiora Wańkowicza, zmarłego zaledwie 30 lat temu „króla” reportażu i... nakładów; niewielu też osobom mówi dziś coś nazwisko generała Józefa Kuropieski. Ten ostatni, zawodowy wojskowy rodem z królewskiej wsi Jedlnia w Puszczy Kozienickiej, był swego czasu bardzo chętnie czytany autorem wspomnień, w których opisywał swoje doświadczenia oficera II RP, jeńca wojennego III Rzeszy, więźnia politycznego okresu stalinowskiego i generała PRL.

Urodzony w 1904 r. w robotniczo-chłopskiej rodzinie ukończył seminarium nauczycielskie, jednak jego życiowym posłannictwem była służba wojskowa. Absolwent Oficerskiej Szkoły Piechoty, tytuł naukowy oficera dyplomowanego zdobył w Wyższej Szkole Wojennej, a niezależnie od tego studiował ekonomię w Wolnej Wszechnicy w Warszawie. W wojsku doszedł za II Rzeczpospolitej do stopnia kapitana; najwyższym stanowiskiem, jakie zajmował, było szefostwo oddziału operacyjnego sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko”, wraz z którą walczył w kampanii wrześniowej. Wojnę spędził w obozie jenieckim Woldenberg, po wyzwoleniu wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, w którym powierzano mu odpowiedzialne funkcje (oficera operacyjnego Sztabu Generalnego, członka Polskiej Misji Wojskowej w Londynie, dowódcy dywizji piechoty, dyrektora nauk Akademii Sztabu Generalnego, zastępcy szefa Sztabu Generalnego i szefa sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego). W 1950 r. został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, w ciężkim areszcie spędził 6 lat. Po oczyszczeniu z zarzutów wrócił do służby: był redaktorem naczelnym „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, dowódcą Warszawskiego Okręgu Wojskowego i komendantem Akademii Sztabu Generalnego. Na emeryturę przeszedł w 1968 r.

w stopniu generała dywizji. 30 lat później otrzymał awans na generała broni w stanie spoczynku. Zmarł w Warszawie w 1998 r.

Po przejściu na emeryturę zajmował się spisywaniem wspomnień. Wydał je w ośmiu tomach. W jednym z nich, zatytułowanym „Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939”, wspominał dość obszernie - i, jak to miał w zwyczaju, z rubasznym humorem - o swoim przedwojennym pobycie w Miejscu Piastowym.

Latem 1937 r. 22. Dywizja Piechoty Górskiej z Przemyśla, w której kpt. Kuropieska pełnił funkcję I oficera sztabu, odbyła letnie manewry na Podkarpaciu. Nastąpiło to zresztą z jego inicjatywy: chciał bowiem, aby górską z nazwy jednostka ćwiczyła w terenie o urozmaiconej rzeźbie. Jednym z miejsc zakwaterowania sztabu było Miejsce Piastowe. Tak wspominał to Kuropieska:

„Zarówno pułki jak i sztab dywizji otrzymały schludne kwatery (nie było namiotów) ze znakomitym stołem. Tak doskonały rezultat uzyskałem zupełnie przypadkowo. Posilając się w gospodzie w Miejscu Piastowym, spotkałem księdza Jana Góreckiego, który zaczął mnie wypytywać, czy przypadkiem nie znam płk Woźniakowskiego, jego działonowego czy dowódcę plutonu z Legionów. (...)

W Miejscu Piastowym był zakład wychowawczy ze szkołą rzemieślniczą, prowadzony przez zakonników, do których należał właśnie ksiądz Górecki. Kiedy zwierzyłem mu się, że mam kłopoty w zapewnieniu posiłków kilkunastu oficerom sztabu, który tu będzie kwaterował, mój rozmówca oświadczył, że Duch Święty mnie natchnął, bym tu przybył, gdyż w Miejscu Piastowym można znaleźć najbardziej wyszukane jado. Tam, gdzie są zakonnicy, w pobliżu muszą być również i zakonnice, najczęściej niedaleko, po drugiej stronie traktu. Tak było w Miejscu Piastowym, gdzie w ładnym parterowym budynku, kilkadziesiąt metrów od skrzyżowania szos Dukla - Krościenko - Sanok - Krosno przebywa kilka sióstr,



a wśród nich słynna siostra Urszula, znakomita znawczyni sztuki kulinarnej. Jej umiejętności w tej dziedzinie zdobyły niemałe uznanie, ilekroć bowiem nuncjusz warszawski urządził przyjęcia dyplomatyczne z bankietem, zawsze siostra Urszula jeździła do stolicy.

Pozostała jedynie do omówienia wysokość zapłaty za całodzienne utrzymanie. Jeszcze tego samego dnia dzięki księdzu Góreckiemu zostało to załatwione, zapłata miała wynosić jedynie 3 złote od osoby.

Oglądane przeze mnie domy miejscowych obywateli wzbogaciły mą wiedzę o Polsce. Przekonałem się dowodnie, że ten zakątek powiatu krośnieńskiego jest obok Śląska Cieszyńskiego reprezentantem wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Wiele domów było piętrowych - gospodarska część mieściła się na parterze, mieszkalna na piętrze, wyjątkowo schludnie utrzymana, ze lśniącymi meblami, dywanikami, masą kilimów i ozdobnego sprzętu”.

To jednak jeszcze nie koniec wspomnień z Miejsca Piastowego kapitana Kuropieski. „Nareszcie miałem okazję przekonać się o słuszności pochwał wygłaszanych przez księdza Góreckiego o wyśmienitym znawstwie kulinarnym siostry Urszuli. Posiłki przyrządzone były wybornie, mogły swym smakiem zaspokoić najbardziej wybredne podniebienia. Gdy pewnego dnia przyszliśmy z Dębczyńskim (II oficer sztabu

22DPG - przyp. wald) na śniadanie, uroczą i pełną wdzięku młodzianka służka zapytała, co chcemy jeść. Odpowiedziałem, że jak zwykle proszę o jajecznicę z kielbasą. Młódka pokraśniała. Dębczyński zamówił jajecznicę bez kielbasy i począł mnie strofować: „Jesteś nieznośny! Czy nie wiesz, że dziś piątek, musisz koniecznie prosić o kielbasę? To świadczy o braku delikatności, przecież to zakonnica”. Po otrzymaniu śniadania zaczęłam się usprawiedli-

wiać, na co owa panna oświadczyła, że siostra Urszula wyjaśniła im (kucharce i jej), że pan kapitan ma dyspensę od samego Ojca Świętego. Miałam okazję przypomnieć koleżdze, jak znakomitą organizacją jest Kościół. (W rzeczy samej żołnierze byli zwolnieni właśnie taką dyspensą od postzczenia, z wyjątkiem dwóch dni w roku: Wielkiego Piątku i Środy Popielcowej)”.
I jak tu nie cenić wspomnień i ludzkiej pamięci? Od pobytu prze-

myskich podhalańczyków w Miejscu Piastowym upłynęło prawie 65 lat - wszystko się zmieniło, bohaterowie zdarzeń dawno przenieśli się do lepszego świata, a dzięki zapiskom ówczesnego kpt. dypl. Józefa Kuropieski wiadomo, jak świetną i gościnną kuchnię prowadziła s. Urszula, jakie wrażenie zrobiła wynikająca z gospodarności zamożność miejscowych gospodarzy na nie byle jakim obserwatorem...

Waldemar Bałda

Na starej fotografii

Rozpoczynamy publikację zdjęć pochodzących z archiwów rodzinnych naszych mieszkańców, dzięki którym możemy spojrzeć na migawki z życia ludzi w ubiegłym wieku. W pierwszym odcinku - odsłona minionych lat w obiektywie Józefa Wojnowskiego, fotografika z Widacza.

Zachęcamy naszych Czytelników do poszperania w szufladach ze zdjęciami i podzielenia się z nami ciekawymi fotografiami.



Józef Wojnowski urodził się w 1910r. w Widaczu. Rzemiosła uczył się w zakładzie fotograficznym Rudolfa Kaski w Krośnie. Po złożeniu egzaminu czeladniczego pracował w w/w zakładzie do 1944r. W tym samym roku zdał egzamin mistrzowski, a po zakończeniu wojny wyjechał na Śląsk, gdzie prowadził własny zakład fotograficzny. Po uzyskaniu dyplomu nauczyciela zawodu pracował w Państwowej Szkole Zawodowej w Katowicach. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Fotograficznego oraz laureatem licznych konkursów fotograficznych, a jego prace znalazły się w wielu ówczesnych albumach. Zmarł w 1954 r. Zostawił po sobie bogate archiwum

fotograficzne. Zdjęcia, które publikujemy, pochodzą ze zbiorów rodziny Penarów.



Rodzeństwo Józefa: Bronisława i Stanisław na podwórku przed domem, rok 1932. Chłopiec zmarł w wieku 14 lat na tężec, chociaż jego mama sprzedała krowę, by go ratować



Malutki Józef Wojnowski z mamą Emilią. Zdjęcie wykonane w zakładzie R. Kaski w Krośnie, rok 1911



Święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Widacz, obok domu Lorenców, 12 kwietnia 1941 r.

KREW WYPLACA GOTÓWKĘ,

czyli co wspólnego ma hemoglobina z bankomatem

Bankomat biometryczny w Miejscu Piastowym

Podkarpacki Bank Spółdzielczy jest pierwszym bankiem w Europie, który udostępnił bankomat biometryczny dla swoich klientów. Bankomat mieszczący się w budynku Oddziału Banku w Miejscu Piastowym został już wyposażony w funkcję identyfikacji danych biometrycznych. Dostępny jest dla klientów 24 godziny na dobę. Obecnie wszystkie bankomaty Podkarpackiego Banku Spółdzielczego (jest ich już 79) mają możliwość wypłaty gotówki przy pomocy tej usługi.

Usługa biometrii to nowoczesna, innowacyjna, a przede wszystkim pierwsza na polskim rynku bankowym usługa, polegająca na wypłacie środków pieniężnych za pośrednictwem bankomatu wyposażonego w czytnik biometryczny - przeznaczony do identyfikacji wypłacającego na podstawie obrazu układu naczyń krwionośnych z palca jego dłoni.

Usługa oferowana jest dla klientów Podkarpackiego Banku Spółdzielczego posiadających rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. Usługa biometrii to dla klienta dodatkowa możliwość wypłaty gotówki w bankomacie bez użycia karty.

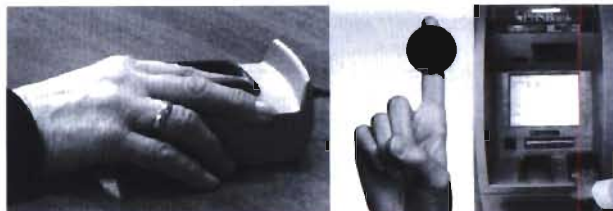
Zalety usługi biometrycznej

To nowoczesny, wygodny i jeden z najbezpieczniejszych na rynku sposobów wybierania gotówki. Umożliwia on wypłatę gotówki w bankomacie bez użycia karty i kodu PIN. Od wielu lat metoda ta funkcjonuje powszechnie na rynku finansowym w Japonii, gdzie obecnie stała się standardem, a jej wdrożenie miało na celu zwiększenie bezpieczeństwa wypłaty gotówki z bankomatu.

Udostępnienie usługi dla klienta musi być poprzedzone jedynie pobraniem wzorca biometrycznego z jednego palca prawej oraz lewej dłoni przy użyciu urządzenia do skanowania

układu naczyń krwionośnych oraz wprowadzeniem do systemu wraz z pozostałymi danymi osobowymi posiadacza rachunku.

Dane klienta (wraz z wzorcem biometrycznym) wprowadzane są jednocześnie do bazy danych, a następnie wykorzystywane do uwierzytelniania klienta w bankomacie. Skaner naczyń krwionośnych, w krótkim czasie wynoszącym około 1,5 sekundy, prześwietla palec niewidzialnym, nieszkodliwym dla człowieka światłem w podczerwieni, które jest absorbowane przez hemoglobinę znajdującą się w płynącej „żywej” krwi w żyłach palca, powodując tworzenie cienia. Taki cień widziany w kamerze to sieć naczyń krwionośnych. Obraz jest następnie przetwarzany na krótki kod biometryczny, który staje się osobistym, niepowtarzalnym PIN-em klienta. Dzięki zastosowaniu danej biometrycznej znajdującej się wewnątrz palca (a nie np. odcisku palca) - której pobranie, podrobienie lub wykorzystanie bez świadomości osoby jest praktycznie niemożliwe - klient banku może być pewny ochrony swojej prywatności i zapewnienia najwyższego możliwego poziomu bezpieczeństwa swoich środków.



Jak korzystać z usługi?

Podczas wypłaty gotówki klient proszony jest o wpisanie swojej daty urodzenia - wstępna weryfikacja - a następnie o przyłożenie palca do czytnika znajdującego się na bankomacie. Sam proces identyfikacji podczas przeprowadzania transakcji wypłaty gotówki odbywa się poprzez porównanie zgodności wzorców biometrycznych klienta. Po pomyślnej identyfikacji i autoryzacji proces wygląda identycznie jak w przypadku wypłaty kartą, a operacja kończy się wydrukiem potwierdzającym dokonanie transakcji.

W celu uruchomienia usługi zapraszamy serdecznie wszystkich naszych obecnych jak i przyszłych klientów do Oddziału mieszczącego się w przy ul. Krośnieńskiej 5B od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:30 do 17:00 oraz w soboty w godzinach od 8:00 do 13:00.

Jolanta Mehal
Dyrektor Oddziału PBS
w Miejscu Piastowym



Odeszli od nas...

27 października 2011 r. - Grzegorz Gosztyła (46 lat) Łęczany
6 grudnia 2011 r. - Stanisław Zajdel (67 lat) Głowienka
7 grudnia 2011 r. - Piotr Kozubek (56 lat) Miejsce Piastowe
10 grudnia 2011 r. - Maria Dębiec (83 lata) Targowiska,
Adela Maria Guzik (87 lat) Głowienka, Stanisława Kondol
(82 lata) Targowiska
11 grudnia 2011 r. - Zdzisława Jakiela (81 lat) Miejsce Piast.
14 grudnia 2011 r. - Józef Gazda (67 lat) Rogi
19 grudnia 2011 r. - Emil Dera (68 lat) Miejsce Piastowe
21 grudnia 2011 r. - Stanisław Uliasz (85 lat) Rogi, Danuta
Janas (80 lat) Wrocanka
27 grudnia 2011 r. - Józefa Motyka (90 lat) Rogi
2 stycznia 2012 r. - Władysława Donica (73 lat) Głowienka
5 stycznia 2012 r. - Józef Kuck (80 lat) Głowienka
10 stycznia 2012 r. - Stanisław Skwara (82 lata) Widacz

11 stycznia 2012 r. - Emilia Łucja Błaż (82 lata) Łęczany,
Władysław Marszałek (51lat) Łęczany
15 stycznia 2012 r. - Bronisław Uliasz (85 lat) Rogi
17 stycznia 2012 r. - Stanisław Węgrzyn (73 lata) Rogi
18 stycznia 2012 r. - Eugeniusz Marosz (87 lat) Niżna Łąka
19 stycznia 2012 r. - Czesława Guzik (99 lat) Wrocanka
Zofia Habrat (81 lat) Miejsce Piastowe
21 stycznia 2012 r. - Kazimierz Gajewski (74 lata)
Głowienka, Agnieszka Sibiga (88 lat) Rogi
27 stycznia 2012 r. - Maria Dróbek (99 lat) Wrocanka
29 stycznia 2012 r. - Stanisław Pelczar (70 lat) Rogi
2 lutego 2012 r. - Marian Czekański (72 lata) Targowiska
5 lutego 2012 r. - Zdzisław Ćwik (77 lat) Rogi
10 lutego 2012 r. - Krystyna Majewska-Goleń (57 lat)
Głowienka
14 lutego 2012 r. - Stefania Kubit (79 lat) Zalesie
20 lutego 2012 r. - Danuta Wróbel (56 lat) Widacz
21 lutego 2012 r. - Stanisław Jurczak (61 lat) Targowiska

To już?

Nigdy Jej nie spotkałem. Nigdy z Nią nie rozmawiałem. Lecz na inny sposób była wciąż obok mnie. I obok nas, którym poezja nie jest obojętna. Pewnie dlatego wyciszyłem wahania i przystałem na sugestię, by kilka słów napisać o Niej teraz. Teraz! O „Pani od poezji”. Bo o Zbigniewie Herbercie mówiłem: *Pan od przyrody* - recytowałem ten jego wiersz.

Pierwszą lekcję odebrałem od Niej, czytając lekturowe słowa: *mieć serce puste jak orzeszek* - ja o miłości myślałem przy tych słowach; nie wiem, czy w ogóle interesowało mnie rzekome, czy prawdziwe, przestanie patriotyczne tego wiersza „o miłości ojczyzny” (teraz wiem i mnie interesuje). Myślałem o miłości! I tak zostało. W miłości zawierają się wszelkie dobre idee - gdy prawdziwie służą człowiekowi. Dekalog można zredukować do najpiękniejszego przykazania: *miłuj bliźniego swego jak siebie samego*.

Lekcja druga, a może dwunasta czy setna, to słowa z Jej wiersza: *Yeti, Szekspira mamy*, Boże! Ona podniosła na nowo godność człowieka, który budował katedry i tworzył; wszak Szekspir to tyle, co Biblia! - mówił o człowieku to, co uczeni skwapliwie wymyślają o naszym „człowieczeństwie” do dziś.

Gdy ukazał się Jej tomik „Ludzie na moście” - zatem to lekcja 13. do kwadratu - nabyłem go i czytałem na kamiennych schodach w Jędrzejowie (na zaproszenie kieleckiego poety Stasia Nyczaja tam się znalazłem, zwiedzaliśmy wtedy również chałupę poety St. Piętaka, a mnie to korciło, wszak dostałem nagrodę jego imienia). Przystawiałem tam Daleki Wschód - Ona mi w tym pomogła. Widziałem „Ludzi na moście”, przygarbionych i ruchliwych; wszak znałem to dzieło; i buntownika. *Jakiegoś Hiroshige Utagawy...*

Sztuka Dalekiego Wschodu zajmowała mnie wtedy szczególnie. Na sugestię Leszka Bugajskiego recenzowałem dla „Życia Literackiego” tomik St. Grochowiaka „Haiku images”. Nazwałem jego miniatury „haiku śródziemnomorskie”. Wielu mych Mistrzów pisało w tej konwencji - nasz język zuboża 17-wersowe tercyny orygi-



nału nawet w doskonałych tłumaczeniach. Wiedzieli o tym i Pound, i Miłosz, którzy pisali je jeszcze w swej młodości i zachowywali jedynie idee i trójwersową formę haiku.

Kolejna lekcja to mój scenariusz (prowadziłem teatr poetycki, ha! jak historia...) pod tytułem „Sto pociech na wszelki wypadek”; dziś mnie rozbraja naiwność tytułu, zlepionego z tytułów Jej tomików, ale właśnie z nich ów scenariusz powstał. Rozpocząłem realizację spektaklu. Jednak miejscowi ideolodzy (może to tzw. cenzura, nie docieknę tego) dali znać memu szefowi: *po co robić wieczór poezji „z jakąś tam małą nam znaną poetką”*. I na tym się skończyło. Ten prawie stustronicowy scenariusz płacze się po kolejnych moich strychach (scenariusz był dobry, bo z Jej wierszy, didaskalia niechaj myszy zmlóć). Gdy w krośnieńskiej bibliotece gościł Michał Rusinek, postanowiłem mu wręczyć owo

„curiosum” z tamtego czasu (w twardej jak dykta na mrozie plastikowych okładkach) z prośbą o pokazanie go Naszej Pani. Ale wtedy właśnie musiałem wyjechać.

Lekcję tysięczną i pierwszą podarowała mi Aneta Wiatr, pisząc mądrą książkę o Wielkiej Poetce - recenzowałem ją dla „Twórczości” - zawsze mi bliskiego i szlachetnego pisma.

Poetycką „gadatliwość” Noblistki porównywałem do przelotu komety nad naszą Ziemią - nie tylko dla astronomów uroczyste to tajemniczo boskie, a rzadkie niebывale - Piękno.

To już? Już.

Ta z kosą zawsze zaskakuje, choćby mieć na barkach i ponad 100 lat życia. Ta sama co na płótnach Malczewskiego, Jacka; ta sama?

Minęło uroczoko bogate życie - to już?! Mądre. Wytrąciła wahania rzetelnych Przyjaciół i jadowitych: „a może Ją na Skalkę?”, „może z łańcuchem purpuratów przez królewski gród, a których to purpuratów?” - wytrąciła swym skromnym testamentem, by i Czesław (Jego uśmiech na wieść o Damskim Noblu pozostał w mojej pamięci obrazów do niewymazania) był z Niej zadowolony - tak pomyślałem. I pomyślałem: a może by „poprawić” mądrego mądrością Wszelakiej Mądrości świętego Jana Twardowskiego (święty dla mnie przez czyny i skromność, których nie starczyło świętym z „ruchomej” wszak listy martyrologium), na: „spieszmy powieścić, że ich kochamy, tak nagle nas opuszczają”.

Jan Tulik

Tekst ukazał się na portalu
TWINN.PL

Mamie, mężowi,
dzieciom
i najbliższym

wyrazy głębokiego
współczucia
z powodu śmierci

Danuty Wróbel

składa redakcja
„Piastuna”

Z poruszeniem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 20 lutego 2012 roku, w wieku 56 lat,
zmarła nagle



**Danuta
Wróbel**

Soltyś Sołectwa Władac
w latach 2007-2012

Wyrażając głęboki żal
z powodu tak wielkiej straty,
pragniemy przekazać Rodzinie
słowa wsparcia oraz współczucia.

Przewodniczący i Radni Rady Gminy Miejsce Piastowe
Wójt i Pracownicy Urzędu Gminy Miejsce Piastowe

Nasi wysoko w plebiscycie sportowym

Andrzej Biały, trener drużyny piłkarskiej LKS Głowienka, został wybrany najpopularniejszym trenem w XI plebiscycie sportowym powiatu krośnieńskiego, organizowanym przez Starostwo Powiatowe, 10 gmin powiatu i tygodnik „Nowe Podkarpacie”.

Najpopularniejszym sportowcem został piłkarz „Rędziniarki” Wojaszówka Dawid Gałuszka, ale najlepszym - wybieranym przez kapitułę plebiscytu, tuż za biegaczką narciarską Ewelina Marcisz z „Halicz” Ustrzyki Dolne - był biegacz górski Jakub Rygiel z LUKS „Burza” Rogi. Trzy miejsca dalej znalazł się Patryk Fryc, piłkarz „Partyzant” MAL-BUD Targowiska. Spośród najpopularniejszych działaczy Zbigniew Albrycht z LUKS „Burza” Rogi przegrał tylko z Hubertem Cebulą z WKS „Rędzinianka” Wojaszówka.

Uroczysta gala finałowa odbyła się 16 lutego w hali sportowej w Zespole Szkół Publicznych w Kopytowej.

Najpopularniejszych sportowców typowali czytelnicy „Nowego Podkarpacia”, „Naszego Powiatu” i inni sympatycy sportu - za pomocą sms-ów. Najlepszych natomiast, oceniając osiągnięcia sportowców, wybierała 15-osobowa kapituła plebiscytu. Jakuba Rygla uhonorowała drugim miejscem, a czytelnicy - czwartym. Laureaci otrzymali statuetki autorstwa rzeźbiarza artysty Andrzeja Samborowskiego-Zajdla. Andrzej Biały, odbierając statuetkę dla najlepszego trenera, podziękował wójtowi Markowi Klarze za wsparcie klubu. Nagrody dla zwycięzców ufundowali, między innymi, poseł na Sejm Piotr Babinetz i wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego Dariusz Sobieraj.

W plebiscycie sympatyków sportu inni sportowcy z naszej gminy zajęli dalsze pozycje: 13. Bogusław



Nagrodę w imieniu Patryka Fryca z rąk wójta Marka Klary i starosty krośnieńskiego Jana Juszczaaka odebrał Zbigniew Albrycht, którego uhonorowano także za nominacje do plebistyty

Błażejowski - szachista z LUKS „Burza” Rogi; 20. Marcin Kuliga - biegacz, także z LUKS „Burza” Rogi; 23. Patryk Fryc (5. według oceny kapituły). Z trenerów na piątej pozycji znalazł się także Witold Zatorski z Wrocanki, z Klubu Biegacza GOSiR Krościenko Wyżne.

Finałowa gala zgromadziła licznych przedstawicieli starostwa, samorządu powiatu, urzędów gmin, sołectw, a także mieszkańców Kopytowej. Były także występy zespołów artystycznych. Imprezę prowadziła Grażyna Ostrowska ze Starostwa Powiatowego i Bogusław Pacek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Chorkówce.

70% atmosfera w drużynie

Andrzej Biały, trener LKS Głowienka, wcześniej m.in. „Karpaty” Krosno i LUKS „Partyzant” MAL-BUD, podczas rozmów w kuluarach nie zaprzeczał, że myśli o kolejnym awansie. Martwi go jednak brak funduszy w gminnych klubach. Czy ma sposób na sukces? Jego podopieczni rozegrali 57 meczy z rzędu bez porażki. - Jest to łączenie kolektywu i pracy, którą chłopaki ze mną wykonują. 70% zależy od atmosfery w drużynie. Tak było np. w „Partyzancie”, gdzie byli ludzie związani z klubem i była pomoc z gminy oraz pana Malinowskiego. I udało się. Który sukces sprawił mu najwięcej satysfakcji? - Wszystkie awanse bardzo smakują, jeśli jest kolektyw i ludzie doceniają pracę, którą chłopaki wykonują.



Andrzejowi Białemu, najlepszemu trenerowi, nagrodę wręcza Andrzej Koniński, wójt gm. Chorkówka

Budujące zwycięstwo

Jakub Rygiel, biegacz górski z Klimkówki, z LUKS „Burza” Rogi, reprezentant Polski juniorów. Zaczął biegać na nartach w gimnazjum, potem były biegi przełajowe. Do „Burzy” Rogi wciągnął go Filip Muszyński. Teraz startuje w biegach w stylu anglosaskim i alpejskim. W obu z dobrymi wynikami. - W anglosaskim jest o tyle gorzej, że są duże rozbiegi. W zeszłym roku, jak startowaliśmy w mistrzostwach świata w Albanii, była bardzo trudna trasa. Przy 38 stopniach ciężko w ogóle wyjść pod górę, a co dopiero wbiegać i zbiegać. Ale drużynowo zajęliśmy drugie miejsce. Nie spodziewaliśmy się, że aż tak nam się powiedzie. Jest to budujące i zachęca do dalszej pracy.



Jakubowi Rygłowi statuetkę przekazuje Paweł Pernal burmistrz Iwonicza Zdroju

Fot. Izabela Puchoppek (3)

IP

UKS Lider Głowienka dla Orkiestry Owsiaaka

Podczas XX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Krośnie na hali sportowej przy ul. Bursaki młode piłkarki z Głowienki walczyły z zespołem dziewcząt z SP nr 8 Krosno.

Dziewczęta zagrały dwie połowy po 15 minut, wynik spotkania otworzyła Gabriela Habrat 1:0 dla Krosna. Na odpowiedź Lidera nie trzeba było długo czekać - jeszcze w pierwszej połowie bramkę dla UKS-u zdobyła Wiktoria Biłska. W drugiej połowie, mimo wielu sytuacji podbramkowych, żadnej z drużyn nie udało się strzelić bramki; zapadł sprawiedliwy wynik spotkania 1:1.

Skład UKS Lider Głowienka: Natalia Ślęczka, Sandra Niepokój, Ewelina Kołodziej, Karolina Kołodziej, Agnieszka Styś, Anna Obłój, Marlena Wójcik, Wiktoria Biłska, Jagoda Gromek, Piotr Zajdel - trener zespołu.



Fot. www.sport.krosno.pl

Drużyna z Głowienki z trenerem Piotrem Zajdlem i krośnieńską radną Anną Dubiel.

Skład SP nr 8 Krosno: Ewelina Guzik, Gabriela Habrat, Klaudia Niepokój, Milena Kosiba, Paulina Malinowska, Marcelina Głodzik, Julia Tomkiewicz, Ada Habrat, Marcin Maculski - trener zespołu.

Red.

Puchar Ferii w Tenisie Stołowym dla Wrocanki

W Szczepańcowej 31 stycznia drużyna z Wrocanki wzięła udział w Turnieju Tenisa o Puchar Ferii.

W rozgrywkach uczestniczyło trzy drużyny z terenu gminy Chorkówka - Szczepańcowa, Zręcin i Świerzowa

oraz zaproszona z gminy Miejsce Piastowe drużyna z Wrocanki, grająca w składzie: Mateusz Czekaj, Łukasz Uliasz, Radosław Tomkiewicz i Klaudiusz Kafel.

Rozgrywki prowadzone były systemem „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów. Pierwsze miejsce zdobyła Wrocanka (16 pkt.) przed Szczepańcową (14 pkt.), Zręcinem (5 pkt.) i Świerzową (3 pkt.) Po rozgrywkach pucharowych między drużynami UKS Tornado Wrocanka - UKS Szczepańcowa rozegrany został mecz, który wygrała drużyna z Wrocanki 10 : 8.

Leszek Zajdel



Fot. Leszek Zajdel

Uczestnicy rozgrywek w Szczepańcowej

Walka o Puchar Sołtysa

Mariusz Zygmunt został mistrzem 2012 roku w Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Sołtysa Rogów. Turniej rozegrany został w niedzielę, 8 stycznia, w szkole podstawowej, a jego organizatorami byli: filia GOK w Rogach, LUKS „Burza” Rogi i sołtys wsi Rogi.

W kategorii młodszej i starszej do końca toczyła się zacięta walka. Zawodnicy turnieju nagrody i gratulacje odebrali od sołtysa wsi Stanisława Muszyńskiego, wiceprezesa LUKS „Burza” Rogi Zbigniewa Albrychta oraz instruktorki GOK Barbary Patli-Lenik. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc w swoich grupach wiekowych reprezentowali Rogi na Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Wójta. Fundatorem nagród w rozgrywkach był GOK w Miejscu Piastowym, a w kategorii open nagrodę ufundował sołtys Rogów. Mistrzem 2012 roku w turnieju o Puchar Sołtysa został Mariusz Zygmunt, który także sędziował to spotkanie.

Najlepsi w poszczególnych kategoriach: **dziewczęta do 13 lat:** 1. Klaudia Paszek, 2. Marlena Rygiel, 3. Patrycja Rygiel; **chłopcy do 13 lat:** 1. Jakub Paszek, 2. Damian Sajdak, 3. Łukasz Walczak, 4. Beniamin Wyskiel, 5. Jakub Walczak, 6. Daniel Bozentka; **kat. 14-16 lat:** 1. Tomasz Habaj, 2. Bartłomiej Cypcarz, 3. Bartłomiej Sadowski,



Zwycięzca w kat. 17-19 lat - Paweł Kochan, po lewej Zbigniew Albrycht i sołtys Stanisław Muszyński

4. Paweł Gęsia; **kat. 17-19 lat:** 1. Paweł Kochan, 2. Dominik Wdowiarz, 3. Paweł Niżnik, 4. Łukasz Uliasz; **kat. 20-44:** 1. Michał Dembiczak, 2. Kamil Mischczak, 3. Wiktor Kucharski, **kat. powyżej 45 lat:** 1. Stanisław Muszyński i Zbigniew Albrycht; **kat. open:** 1. Mariusz Zygmunt, 2. Michał Muszyński, 3. Paweł Litwin, 4. Dariusz Karaś.

Wyróżnieni zostali: Zbigniew Albrycht, Dawid Sierpiński, Tobiasz Gniady, Paweł Kochan, Kamil Mischczak, Michał Dembiczak, Paweł Niżnik, Dominik Wdowiarz, Wiktor Kucharski. Wszystkim zwycięzcom gratulujemy. Pozostałym uczestnikom życzymy powodzenia i sukcesów następnym razem. Organizatorzy składają również podziękowania dyrektor Małgorzacie Borowskiej za udostępnienie sali.

Barbara Patla-Lenik

Gra o mistrzostwo Rogów w szachach

Choć temperatura w weekend była naprawdę niska, najwięksi miłośnicy szachów i tak stawili się na turnieju szachowym w Rogach. Wzięło w nim udział 20 zawodników, z czego większość to mali szachiści.

VII Otwarty Turniej Szachowy o Mistrzostwo Rogów odbył się 4 lutego 2012 roku w sali Domu Ludowego w Rogach. Organizatorem rozgrywek był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz sekcja szachowa LUKS „Burza” Rogi.

Feryjny turniej szachowy przygotowujący jest głównie z myślą o dzieciach i młodzieży. Od stycznia br. w Szkole Podstawowej w Rogach LUKS „Burza” Rogi prowadzi zajęcia nauki gry w szachy i mamy nadzieję, że nowi zawodnicy zasilą nasze turnieje. Zawody rozegrano systemem szwajcarskim, w tempie 15 min. na partię. Pierwsze miejsce zdobył Adam Szelc, zdobywając 8,5 punktu. Drugie miejsce przypadło sędziemu zawodów Marianowi Lorencowi, który uzyskał 7,5 punktu. Obydwaj panowie są reprezentantami Krośnieńskiego Klubu Szachowego „Urania” Krosno. Trzecie miejsce zdobył zawodnik Ludowo-Uczniowskiego Klubu Sportowego „Burza” Rogi Jan Frączek, z wynikiem 6 punktów. Wyłoniono także najlepszych



Od lewej: Marian Lorenc, zwycięzca turnieju Adam Szelc i Leszek Lenik

zawodników w kategoriach wiekowych. Do lat 12 najlepsi byli: Anna Krzysztżyńska i Mateusz Jaszczuk, a w kategorii do 16 lat - Gabriela Mrozowska oraz Patryk Mrozowski, którzy są reprezentantami KKSz „Urania” Krosno.

Nagrody i dyplomy wręczał prezes sekcji szachowej LUKS „Burza” Rogi Leszek Lenik oraz sędzia zawodów Marian Lorenc. Nagrody ufundował Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Wszystkim zawodnikom gratulujemy i zapraszamy na majowy turniej szachowy.

Barbara Patla-Lenik

Szachiści „Burzy” o krok od awansu

W 2005 roku w klubie sportowym w Rogach powołana została sekcja szachowa. Była to inicjatywa kilku osób, które w latach 1989 - 91 tworzyły trzon drużyny występującej wówczas w szachowej klasie „A”. Rozgrywki w owym czasie, w starym jeszcze układzie administracyjnym, organizowała Wojewódzka Federacja Sportu w Krośnie. Niejako z marszu szachiści wystartowali w rozgrywkach ligowych. Po dwóch latach gry w najniższej, V lidze podkarpackiej, w 2007 roku awansowali do IV ligi, gdzie występują do chwili obecnej, zajmując zwykle miejsce w środkowej strefie tabeli. W ubiegłorocznym sezonie spisali się zdecydowanie lepiej. W zakończonych 20 listopada 2011 roku rozgrywkach ligowych, po bardzo emocjonujących pojedynkach szczególnie w ostatnich rundach, zajęli trzecie miejsce z jednopunktową stratą do zwycięskiej drużyny z Pilzna, ale, co należy

podkreślić, w bezpośrednich pojedynkach pokonali zarówno mistrza, jak i wicemistrza ligi. W skład drużyny szachowej na tym szczeblu rozgrywek wchodzi pięciu zawodników i jedna zawodniczka. Obecnie w drużynie gra dwóch zawodników z Rogów i jeden z Wrocławki, pozostali to zaprzyjaźnieni szachiści z Krosna.

Oprócz gry w lidze szachiści każdego roku organizują w Rogach dwa turnieje. W okresie ferii zimowych odbywa się turniej mający rangę Otwartych Mistrzostw Rogów, a jego idea jest zachęcenie dzieci do uprawiania tej dyscypliny sportu. Zdecydowanie większy organizowany jest w maju. Walczy się tam o nagrody pieniężne, co skłania wielu mocnych szachistów do przyjazdu do naszej miejscowości. Normą od kilku lat stał się udział w nich szachistów z tytułami mistrzowskimi. Obydwa turnieje planowane są również w przyszłym roku. Zachęcam do

udziału w nich. Turnieje są otwarte i może w nich zagrać każdy, bez względu na poziom gry, a jedynym warunkiem jest znajomość zasad gry w szachy. Jest to okazja, aby własne umiejętności skonfrontować z innymi, często mocnymi graczami.

Turniejów, o których tutaj wspominał, z pewnością by nie było, gdyby nie Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym i osobiste wsparcie dyrektora tej instytucji Janusza Węgrzyna, który z dużą sympatią traktuje tę dyscyplinę sportu. GOK pomaga nie tylko organizacyjnie (pomoc przy przygotowaniu sali do gry, druk materiałów informacyjnych i dyplomów, obsługa techniczna turnieju), ale przede wszystkim finansuje obie imprezy, sprawując niejako mecenat nad tą częścią sportowej działalności rogowskich szachistów. Doceniamy tę pomoc. Bez niej rogowskie szachy byłyby o wiele uboższe.

Leszek Lenik

PIASTUN

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74

REDAKTOR NACZELNY: Izabela Półchłopek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Klara, Stanisława Gawlik, Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, Barbara Patla-Lenik, Bartłomiej Bieszczad, korektor - Halina Pleśniarska.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
Com-Druk

38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25
tel./fax (013) 43 393 26

e-mail: comdrukarnia@poczta.fm



Drużyna z Łężan - zwycięzcy turnieju



Drużyna z Miejsca Piastowego - II miejsce

Najlepsze Łężany

W niedzielę, 5 lutego, we Wrocance po raz czwarty rozegrany został Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Ferii. Organizatorem zawodów był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Do rozgrywek przystąpiło 4 drużyny: z Głowienki, Łężan, Miejsca Piastowego i Wrocanki. Turniej prowadzony był systemem „każdy z każdym”, do dwóch wygranych setów. Puchar Ferii wywalczyła drużyna z Łężan, drugie miejsce zajęła drużyna z Miejsca Piastowego, a trzecie z Wrocanki.

Nagrody wręczali dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn i radny Ryszard Lenik. Mecze sędziował Janusz Eustachiewicz.

WYNIKI MECZÓW

Wrocanka - Łężany	2 - 0 (16 - 14, 15 - 9)
Miejsce Piastowe - Głowienka	2 - 0 (15 - 10, 17 - 15)
Wrocanka - Miejsce Piastowe	0 - 2 (11 - 15, 17 - 19)
Łężany - Głowienka	2 - 0 (15 - 11, 15 - 10)
Wrocanka - Głowienka	2 - 1 (15 - 11, 12 - 15, 15 - 9)
Łężany - Miejsce Piastowe	2 - 0 (15 - 12, 15 - 11)

Leszek Zajdel, fot. Janusz Węgrzyn



Małgorzata Filar, kapitan drużyny z Łężan, odbiera Puchar Ferii. Stoją od prawej: radny Ryszard Lenik, dyrektor GOK Janusz Węgrzyn i organizator zawodów Leszek Zajdel



Drużyna z Wrocanki - III miejsce



Drużyna z Głowienki - IV miejsce



W powietrznym ataku na bramkę drużyny "Są Gorsi" - Klaudiusz Kafel z "Combat" Wrocanka. Na bramce Sebastian Micek - jeden z najlepszych bramkarzy turnieju



Mateusz Roterman (przy piłce), jeden z najlepszych zawodników turnieju w indywidualnej akcji

Turniej Piłki Nożnej o Puchar Ferii

W czasie ferii Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym po raz czwarty zorganizował halowy turniej w piłce nożnej dla dzieci i młodzieży z terenu gminy. Turniej rozegrany został w dniach 30 i 31 stycznia w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach.

W poszczególnych kategoriach, w wyniku współzawodnictwa, drużyny zajmowały kolejne miejsca. **Kat. szkoła podstawowa:** 1. „Partyzant” Targowiska, 2. SP Rogi, 3. GOK Rogi, 4. SP Zalesie, 5. GOK Łężany; **kat. gimnazjum:** 1. „Piaś” Miejsce Piastowe, 2. Gimnazjum Targowiska, 3. „Pogoń Opony”, 4. GOK Rogi, 5. „Orlik” Rogi, 6. „Piorun” Łężany; **kat. szkoła ponadgimnazjalna:** 1. „Są Gorsi” Rogi/Miejsce Piastowe, 2. „Burza” Rogi, 3. „Combat” Wrocanka, 4. GOK Zalesie, 5. GOK Rogi.

Najlepszym strzelcem turnieju został Mateusz Niżnik, a najlepszymi zawodnikami okazali się: Marcin Różycki, Krzysztof Leśniak i Mateusz Roterman. Za najlepszych bramkarzy uznano Patryka Michałkowskiego, Sebastiana Micka, Bartłomieja Kochana.

Nagrody w postaci pucharów i dyplomów wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Mecze sędziował Piotr Mrocza. W czasie zawodów opiekę medyczną sprawowała Renata Rygiel.

Tekst: Leszek Zajdel

Foto: Izabela Póchtłopek i Janusz Węgrzyn



„Partyzant” Targowiska - zwycięzcy w kat. szkoła podstawowa



„Są Gorsi” - zwycięzcy w kat. szkoła ponadgimnazjalna



„Piaś” Miejsce Piastowe - zwycięzcy w kat. gimnazjum